Nr. 170. We Lwowie, Sobota dnia 28. Lipca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
Belgji i Szwajcarji . . .
Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii . . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 27. lipca.

(Mylna wiadomość *Kurjera lwowskiego* o uchwałach zarządu kolei Czerniowieckiej co do języka polskiego. — *Vaterland* o przeciwnikach decentralizacji kolejowej. — Przeciw pomyłkom w lekarstwach. — Austrjackie sprawy wojskowe. — Narodowościowe niesnaski między oficerami. — Z Francji. — Bieżące wiadomości z zagranicy.)

Podaliśmy wczoraj wiadomość z *Kurjera Lwowskiego* w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu kolei Czerniowieckiej. Dziś dowiadujemy się, że z tych kategorycznie podanych wiadomości tylko to jest prawdą, że sprawa ta w komitecie kierującym wiedeńskim była poruszoną. Wszystkie inne szczegóły są mylnie podane lub zmyślone.

W komitecie wiedeńskim istotnie poruszył p. Lewakowski tę sprawę, ale do uchwały nie przyszło. Cofnął ją bowiem przed głosowaniem. W komitecie zaś lwowskim wcale nie obradowano nad tą sprawą, więc i nic nie uchwalono. Tylko p. Lewakowski napisał list prywatny do jednego z członków komitetu lwowskiego, w którym nadmienił o podniesieniu tego wniosku w komitecie wiedeńskim, i dla czego wniosek cofnął; na co ów członek komitetu lwowskiego odpowiedział mu, również w prywatnym liście, że potrzeba pierwej wszystko przygotować, co należy, aby ten wniosek w razie uchwalenia go, mógł być przeprowadzony istotnie, a nie stał się jedynie nieudałą demonstracją, któraby zaszkodziła sprawie samej, potrzeba — radził mu — zapewnić sobie pierwej poparcie energiczne tego wniosku w sferach dotyczących polskich, mianowicie, ażeby akcja mogła być rozpoczętą z szansą powodzenia. Była to więc poufna rada, dana panu L. jakim sposobem wniosek jego przeprowadzony być może. O ministrze wojny nie było ani słowa.

* * *

Wiedeński organ konserwatny *Vaterland* poświęca obszerny artykuł hałasom teutońskim w sprawie decentralizacji kolejowej. „Ciekawiśmy, czy choćby jeden z tych ichmościów ma wyobrażenie o tych „urzędach ruchu“, których dlatego nie wolnoby wprowadzać w życie, ponieważ byłoby to Wiednia i całej Austrji ruiną! Popatrzmy do wzorowego państwa liberałów, do Prus. Pod pruskiem ministerstwem komunikacyj stoi bezpośrednio 10 dyrekcji kolei państwowych, a z tych tylko jedna ma siedzibę w Berlinie, — pod temi zaś dyrekcjami stoi aż 64 urzędów ruchu, z których tylko sześć znajduje się w Berlinie.

„I w Austrji to nie nowina, nawet u prywatnych kolei, gdyż kolej Karola Ludwika ma dyrekcję ruchu we Lwowie, Czeska kolej zachodnia w Pradze, kolej Czerniowiecka ma jedną dyrekcję we Lwowie a drugą aż w Jassach. Ba, nawet zaledwo łokciowa kolej Bozen-Meran zasiadła z dyrekcją we Wiedniu, ale poważyła się mieć inspekcję ruchu w Meran, aby tym sposobem przyczynić się zbrodniczo do zdekapitalizowania i ogłodzenia Wiednia!

„Ale już szczytem komiki jest jeden ustęp podania wiedeńskiej Rady miejskiej do cesarza. Jak wiadomo, językowy wniosek Clam-Martinica jest według liberałów czemś niesłychanem, ponieważ Czechów nakłania do uczenia się niemieckiego języka. Owe zaś przyszłe urzęda ruchu są według podania ojców miasta Wiednia dlatego zbrodnią, ponieważ „urzędnikom tych kolei odbiera się tym sposobem najskuteczniejszy środek do rozszerzenia swoich wiadomości i doświadczeń, gdyż nie będą potrzebowali umieć po niemiecku“. Co przetłumaczywszy na niemczyznę liberalną znaczy: Jeżeli austrjacki Czech lub Polak chce się uczyć po niemiecku, to na hak z nim! a jeżeli nie chce, to także na hak z nim! Oto wzniosła mądrość opponujących przeciw gabinetowi Taaffego!“

* * *

Najwyższa austrjacka Rada sanitarna postanowiła obmyśleć zarządzenia, aby zapobiedz częstym myłkom w dawaniu trucizn zamiast przepisanych przez lekarza medykamentów.

* * *

Według *Pokroku*, ma być lwowskiemu korpusowi armii, stojącemu pod komendą jenerała ks. Wirtembergskiego, dodany jeden pułk artylerji.

Ponieważ podoficerom, którzy po wysłużeniu 12 lat w wojsku mają prawo do umieszczenia w cywilnej służbie państwowej, bardzo często dawano dłuższe niż sześciomiesięczne urlopy z poborem gaży wojskowej, aby mogli odbyć próbną służbę w jakim urzędzie: rozporządziło ministerjum wojny, że odtąd takie przedłużenie urlopów może tylko za przyzwoleniem ministerstwa wojny być dane, a nadto należy do sześciomiesięcznego urlopu wliczyć wszystkie urlopy, jakieby petent w toku dotyczącego roku z innych powodów już otrzymał.

Czeska Politika (czeski dodatek do *Politiki*) donosi, że w pewnem czeskiem mieście, w którem stoją dragoni, pojedynkował się podporucznik hr. V. z rotmistrzem, który obraził był naród czeski. Rotmistrz został rannym, ale na tem sprawa jeszcze nieskończona. Słychać bowiem, że wraz z hrabią V. sześciu oficerów opuściło ten pułk z powodu nienawiści do Czechów, jaka się w tym pułku między oficerami zagnieździła.

* * *

Deputowany Laisant ze skrajnej lewicy umieścił w *Republique radicale* pod tytułem „La Chambre“ artykuł, w którym napada na Izbę z największem grubiaństwem z powodu, że nie przychyliła się do wywodów Lockroy co do konwencyj kolejowych. Minister nazwał konwencje układami pokojowemi z towarzystwami kolei żelaznych; Laisant porównuje te układy z kapitulacją Bazaina i pisze, że Izba stanęła na ostatnim szczeblu przewrotności, że popełniła zbrodnię wobec narodu. Czy w grze była sprzedajność, nieświadoma zdrada, czy idjotyzm? to wszystko jedno; wobec popełnionej przewrotności obojętnemi są motywa. Wszędzie mówią o przekupstwach, ludzie ci jednak zarówno są winni, czy się dali przekupić, czy nie. Sprzedają Francję, oddając ją kosmopolitycznym kapitałom; ale do tego nie przyjdzie, ohydne te układy są nieważne. Podpisy bandy orleanistów, opierającej się na bandzie bonapartystów — to nie podpis Francji. „Niech łotrowstwo defilnje przed nami, kończy Laisant, my możemy czekać.“ Z powodu tego artykułu Laisanta były w Izbie gwałtowne sceny, a deputowani w oczy zarzucali sobie przekupstwo.

Intransigeant Rocheforta jeszcze gwałtowniej niż Laisant uderza na przekupstwo ministrów i deputowanych przez dyrekcje wielkich kolei i twierdzi, iż wydały one dwanaście miljonów na *pots de vin* (tryngieldy); między deputowanymi wymieniają osoby i sumy, jakie otrzymały; za mowę płacono dwa razy tyle co za wotum. „Prawo, pisze Rochefort, nie uznaje niemoralnych kontraktów. Łatwo dowieść tu niemoralności. Od początku dyskusji nie walczono ze sobą argumentami, tylko zarzutami przekupstwa.

„Madjer-Montjau nie zadał sobie nawet pracy, aby trochę pogryść ten kąsek, który żyd Raynal połknął nie skrzywiwszy się nawet. Mowca z lewicy powiedział mu bez ogródki: „Przed niespełna 14 dniami, byłeś pan absolutnie przeciwny konwencjom; dzisiaj je pan proponujesz i bronisz. Wnioskuję z tego, że wielkie towarzystwa kolejowe zapłaciły panu za to znaczne sumy“. Pewnemu mowcy ministerjalnemu, który twierdził, że rachunki towarzystw kolejowych zawsze będą pod kontrolą państwową, odpowiedział Kamil Pelletan: „Poniewasz chełpisz się pan, że znasz zarząd funduszów wielkich towarzystw kolejowych, racz nam z łaski swej powiedzieć, jak zostały zużyte owe 12 milionów, przeznaczonych na pozyskanie prasy i wpływów. W sali *des Pas Perdus* wymieniają pana i odpowiednie sumy, wymieniają deputowanych i urzędników, z których ust ciekną jeszcze *pots de vin*; odbyło się szachrajstwo głosów i jarmark sumień. Płacono tyle a tyle za mowy, tyle a tyle za głosy — zupełnie jak w teatrze, gdzie loże przy proscenium droższe są od lóż na trzeciej galerji.“

„P. Raynal z zacięciem, wróżącem mu świetną przyszłość, zapewnia, że konwencje są tak niekorzystne i uciążliwe dla wielkich towarzystw kolejowych, że kto jest ich przyjacielem, nie powinien ich przyjmować. W tym razie wszechzuchwały minister może powiedziałby nam, dla czego ośm towarzystw wydało dwanaście milionów, aby niekorzystne dla siebie konwencje doprowadzić do skutku. Najjaśniejszą w świecie jest rzeczą, że za konwencje oddają Francję żydom z *haute banque*. Ta izba złożona z chciwych samolubów, sprzedawszy obligacje tunkińskie i tonkińskie bryły złota, wreszcie sama siebie sprzedała i najdalej za piętnaście miesięcy umrze śmiercią haniebną. Obowiązkiem nowej Izby będzie, zwołać ankietę, która zbada motywa, które popchnęły do przyjęcia konwencyj, i zażąda od towarzystw kolejowych szczegółowych rachunków z olbrzymich sum wydanych. Skoro to zbadanem zostanie, resztę zdziałają sądy przysięgłych, przekupstwo bowiem deputowanych i ministrów przewidziane jest w kodeksach karnych, nawet w kodeksie napoleońskim. *Ipso facto* zaś konwencje zniesione zostaną, a ci którzy udział brali pójdą na galery, albo do domu poprawy, podług tego, czy ich *pot de vin* był większy czy mniejszy.“ Nowy ten skandal może do reszty zachwiać dotychczasowy lichy rząd francuzki.

Republ. fran. ogłosiła pierwszą część sprawozdania Pawła Berta wypracowanego w imię komisji parlamentarnej, której polecono zbadanie wniosków mających na celu ściśle zastosowanie konkordatu i odłączenie kościoła od państwa. P. Bert nasamprzód konstatuje, że obecny stan długo nie da się utrzymać. Następnie bada różne rodzaje stosunków, jakie mogą istnieć między państwem a kościołem. Zastanawia się nad konkordatem z r. 1802 i wykazuje, że podczas gdy wtedy budżet religijny wynosił półtora miliona rocznie, w r. 1847 wzrósł do 52 milionów, a obecnie wynosi 44 milionów. O większej części przywilejów, jakie sobie duchowieństwo wywalczyło, między innemi o uwolnieniu od służby wojskowej, nie ma w konkordacie mowy. Tak samo ma się rzecz z kongregacjami wydalonemi z kraju w r. 1792, niewymienionemi wcale w konkordacie. Paweł Bert oświadcza się za ścisłem zastosowaniem konkordatu. Jedna rzecz komiczna jest w tym referacie, a mianowicie nadzieja, wyrażona przez Berta, że duchowieństwo będzie popierać rząd w ogałacaniu siebie z przywilejów. Jak na uczonego lekarza tej sławy, co Paweł Bert — to nieco za naiwne!

Choć hrabia Chambord jeszcze żyje, a nawet ma się znacznie lepiej, orleaniści układają *ordre de bataille* na wypadek jego śmierci. Hr. Paryża ma się udać do Anglii do zamku Twickenham, gdzie przebywał jego ojciec podczas wygnania, ogłosić tam swą pretendenturę i odebrać hołd od „wiernych“. Inni książęta pozostaną we Francji i nie będą się mięszać do polityki. Otwarcie pewnie że nie, ale intrygować będą. Idzie tylko o to, czy im na to pozwolą.

* * *

W tych dniach odbył się wybór powtórny do parlamentu włoskiego między synem Garibaldego Ricciottim, a autorem projektu wystawy powszechnej w Rzymie, Orsinim. Przy pierwszym wyborze względną większość miał Orsini, wkrótce potem rozgłosili stronnicy Ricciottiego, że Orsini zobowiązał się zrzec kandydatury na rzecz jego. W skutek tego dzienniki popierające Orsiniego, a przeciwne republikańskiej partji, do której należy Ricciotti, wezwały swych zwolenników, aby się wstrzymali od głosowania. Trzy dni przed wyborem zmusił Ricciotti Orsiniego groźbą polemiki dziennikarskiej, że zrzekł się formalnie kandydatury. Mimo to został Orsini wybrany 2.500 głosami, podczas gdy Ricciotti otrzymał 200 głosów mniej. Mimo to sądzą, że parlament unieważni ten wybór z powodu zajść, które go poprzedzały.

Dynamitowa partja irlandzka znowu dała znak życia. Z Nowego Jorku donoszą, że d. 21. bm. O'Donnovan Rossa i James Mc. Dermott zeszli się w pewnym lokalu, gdzie ostatni wręczył czek pierwszemu. Gdy wychodzili z restauracji, zaszedł im drogę jakiś człowiek i mierząc do Dermotta z rewolweru zawołał: „Panie Dermott, jesteś zdrajcą, a ja przybyłem o 3000 mil, aby cię zabić“. Zawoławszy to wystrzelił, ale kula przeszła napadniętemu po nad głową i proch mu tylko twarz osmalił. Aresztowany przyznał się, że nazywa się James Gaynor i przybył prosto z Irlandji.

Jeneralna rada robotników angielskich odbyła w sobotę posiedzenie, na którem dyskutowano nad utworzeniem politycznego stowarzyszenia robotników. Zapatrywania jednak na kwestję były tak różnorodne, że nie przyszło do uchwały, i sprawę odłożono na później. Drugą kwestją było zaprowadzenie nauki przemysłowej, teoretycznej i praktycznej. Uchwalono wezwać rząd, aby się zajął utworzeniem takich szkół.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa, 25 lipca.

Od dwóch dni tedy mamy nowego władcę, przez ręce którego spływać mają na niepoprawnych Słowian „nadwiślańskich“ dobrodziejstwa opiekuńczego rządu. Prawdopodobnie, przez tradycyjną niewdzięczność polską, nie będziemy umieli ocenić łaski, — ale to już nie wina jenerał-gubernatora. Pop swoje a czort, ów „rewolucyjny“ czort ciągle swoje! Lecz żart na bok, — a idźmy do rzeczy. Warszawa, naturalnie że nie urzędowa, tylko rzeczywista Warszawa, powitała nowego generał-gubernatora całkim indyferentnie. Mówi się o nim w kółkach prywatnych, ot, tak nawiasowo, jak np. o przyjeździe nowego aktora. Pytamy się o artystę jakiem rozporządza talentem, ale nas to nie koniecznie obchodzi; tu pytamy co to za człowiek ten Hurko? — odpowiedzi jednak, — a bywają różne — ani nas nie pocieszają ani nie pognębiają. Kraj a zwłaszcza jego stolica wie dobrze, iż żadne główniejsze zmiany nie są zamierzone, że gorzej trudno aby było a lepiej pewnie nie będzie. — To też z równym spokojem przypatrywano się powozom spieszącym na spotkanie jenerała jak balonowi, który z Doliny Szwajcarskiej wędrował sobie równocześnie za Wisłę.

Niestety, spokój przeciętnego obywatela nie bywa udziałem dziennikarza, któremu powinność nakazuje obserwować nawet pewne subtelności położenia, zwłaszcza jeśli one dawać mogą jaki taki horoskop polityczny.

Pod tym względem przyjazd jenerała Hurki na samym wstępie dostarcza wiele interesującego materjału. Nowy jenerał-gubernator przedstawił się odrazu z całą szczerością żołnierskiego charakteru. Tak przynajmniej wnosić można z pierwszych jego kroków. Podczas prezentacji oficjalnej zrobił wymówkę jednemu z konsulów który jest poddanym rosyjskim, że nie mówi po rosyjsku; i za to samo okazał niezadowolenie prezesowi gminy żydowskiej.

W dyplomatyczne względy jenerał widocznie się nie bawi. Wszelako uznać trzeba, że nie jest to jednostronna cnota, li tylko w kierunku rusyfikatorskim idąca, a widzimy to ze słów wypowiedzianych do reprezentantów zakładów naukowych z Apuchtinem na czele.

Sens tej przemowy taki: „Wpajajcie panowie w młodzież ducha subordynacji i porządku, ale bądźcie sprawiedliwi, gdyż umysł młody na zawsze zapamięta wyrządzone mu krzywdy; starajcie się przekonać młodzież, że Rosja i Polska to jedna nierozdzielna całość — lecz nie usiłujcie z Polaków robić Rosjan, bo to rzecz niemożliwa i car wcale sobie tego nie życzy.“

Jasno i otwarcie jak rozkaz dzienny.

Ponieważ jenerał Hurko nie przybył tu bez instrukcji, — więc ztąd wniosek, iż Petersburg postanowił utrzymywać względem nas ciepłochłodne *status quo*, t. j. zająć pozycję wyczekującą, ażali będzie można znowu ścieśnić obrożę, lub też czy może nie przyjdzie mus zwolnienia takowej.

Powyższe słowa Hurki świadczą, że mylne były zdania głoszące, że przyjazd Apuchtina na trzy dni przed jenerał-gubernatorem stanowi wskazówkę na gorsze. Jak się zdaje, Apuchtinowi pozwolono wrócić przedewszystkiem ze względu na subordynację, którą chciano salwować.

Czy spoliczkowany kurator pozostanie stale? Któż to wiedzieć może napewne! Podobno rozporządza się tak, jakby nie zamierzał wyjechać, Logikę tego faktu wytłómaczył mi pewien Rosjanin:

— Cóż wy chcecie! mówił — gdyby rząd usuwał każdego, kto dostanie w m..... — nie potrzebowalibyście robić rewolucji, tylko po kolei częstowalibyście nas „po szczekam“!

Ano może i racja.

Z Chorwacji.

Zagrzeb d. 24. lipca.

Z Kroacją mało, bardzo mało mamy stosunków. Dualizm nito mur chiński odgradza od siebie bratnie narody, Kroacja jest dla nas tak dobrze jak *terra incognita*, zkąd tylko bardzo rzadko zalatują echa do nas. A przecież jaka to wielka szkoda, że my i Kroaci tak mało mamy ze sobą styczności. Może też ze wszystkich narodów słowiańskich żaden nam tak blisko nie stoi pod względem swych politycznych i duchowych dążności, jako też i pod względem społecznych. Nadto przebija się w całej polityce i w historji Kroatów pewien rys charakterystyczny, który uwidocznia się także i w naszej polityce i dziejach.

Pomijam okoliczność, że Kroaci wywodzą swój rodowód z „Białej Chrobacji“ leżącej u podnóża północnych Karpat, że więc ich kolebka i nasza z jednej i tej samej pochodzi ziemi, że nasza a ich krew jest z pochodzenia jedną i tą samą. Pomijam jednak tę okoliczność, gdyż wszystko to pogrążone jest w dziejowej pomroce...

Nawiążmy do atoli teraźniejszości. Całe stanowisko polityczne Kroatów i cała ich dziejowa przeszłość opiera się na zachodniej cywilizacji, która że się tak wyrażę weszła, podobnie jak u nas, w krew i kości ich społeczeństwa. Z tego stanowiska rzeczy biorąc, istnienie Kroacji u wrót wschodniego byzantynizmu półwyspu Bałkańskiego jest właśnie postulatem cywilizacji zachodniej. To też Kroaci tem, szczególnie wobec Serbów, przejętych duchem byzantynizmu, tłumaczą swoją misję polityczną. Kroacja przeto jest wobec półwyspu Bałkańskiego tem samem, czem dawniej była Polska wobec swych słowiańskich sąsiadów, przedewszystkiem pionierem cywilizacji zachodniej.

Jednakowość posłannictwa dziejowego a może po części i wspólność rodowa wytworzyły w Kroacji podobne urządzenia społeczne jak u nas. I tak widzimy u Kroatów bardzo silnie zakorzenioną wiarę katolicką i duchowieństwo narodowe, które w przeszłości znaczną odgrywało rolę i obecnie też w sprawach narodowych przeważny wpływ wywiera. Wszystkie biskupstwa kroackie są bardzo bogato wyposażone, biskupi mają do 200.000 zł. rocznego dochodu. W Zagrzebiu stanowi kapituła oddzielne dla siebie miasto „kaptol“ zwane, gdzie każdy z 28 kanoników kapitulnych i inni też kapitulni funkcjonarjusze mają swoje własne domy. Ale też na cześć kroackiego duchowieństwa powiedzieć trzeba, że jest na wskróś narodowem i patrjotycznem, czego świetnym dowodem jest działalność dyakowarskiego biskupa Strossmajera, który, śmiało to rzec można, jest ojcem narodu, gdyż jego hojności i zabiegom mają Kroaci utworzenie wszechnicy i akademii umiejętności do zawdzięczenia. Strossmajer dał na te dwie instytucje przeszło 200.000 zł., a prócz tego darował akademii umiejętności swą galerję obrazów, mającą wartość przeszło 300.000 zł., i wybudował nową katedrę w Dyakowarze.

Z drugiej strony grała w dziejach kroackich, podobnie jak w Polsce, szlachta przeważną rolę a i teraz wpływ jej na sprawy krajowe jest rozstrzygającym. Kroacja miała swe humańszczyzny serbskie i powstania uciskanego ludu, który tu podobnie jak u nas stosunkowo jest niezamożny i mało oświecony.

Ażeby rysy podobieństwa kroackiego społeczeństwa z naszem uzupełnić, trzeba jeszcze

---

FRANUŚ WALCZAK

NOWELLA

przez

Sewera.

(Ciąg dalszy.)

— Sali, zawołał żyd z sionki szwargotem, zostaw go i chodź, a niech da na śniadanie dziesięć centów.

Sali pod wpływem nieokreślonego dla niej uczucia, nie śmiała wyciągać od chłopca dziesięciu centów, sięgnęła do kieszonki, wyjęła srebrny pieniążek, ścisnęła go w dłoni, pochwyciła świeczkę i szepcząc:

— Dobranoc ci — spij póki cię nie zbudzę, — wybiegła.

Chłopiec został sam w ciemnościach. Strach podnosił mu włosy na głowie — nie śmiał się ruszyć, — złowrogi szwargot żyda przerażał go. Słyszane historje o zabójstwach popełnianych przez żydów, przesuwały się przed wzrokiem jego duszy. Po chwili zebrał odwagę i na palcach zbliżył się do okna — otworzył je, wychylił głowę i spojrzał w górę. Na błękitnem niebie świeciły jasno gwiazdy, — uroczysta cisza panowała w naturze. Powoli pocichu wyszedł przez okno na małe podwórko i nareszcie odetchnął głęboko całemi piersiami. Czuł się uratowany — uśmiechnął się nawet, — obejrzał do koła.

Dwie nie wielkie komórki na drzewo i niski parkan otaczały dziedzińczyk. Podszedł pod parkan, spiął się na palcach, ujął rękami krawędź pierwszej deski i wytężając siły, przesunął się na drugą stronę.

Rad ze swej zręczności i odwagi stanął na wązkiej i niebrukowanej uliczce i obejrzawszy się bojaźliwie pobiegł pocichu przed siebie. Za chwilę znalazł się na szerokiej ulicy oświeconej długim rzędem lamp. Żywej duszy, — żal mu się zrobiło tłomoczka i Salki, chociaż o tem nie mówił przed samym sobą.

Zadudniało po kamiennych płytach — o uszy chłopca odbił się odgłos biegu dwóch ludzi. Nie widział ich i tem się więcej przestraszył. Spłoszony wrócił na wązką uliczkę, zatrzymał się przed chatą żyda i skradając się zajrzał do okienka. Po chwili wpatrywania, zobaczył na łóżku pod pierzyną śpiącego żyda, na sofce Salkę — pod ścianą nietknięty tłomoczek. Serce mu zabiło radośnie, strachy i widma wobec rzeczywistości uleciały od niego. Wrócił przed parkan na dziedzińczyk, otwartem oknem dostał się do izdebki, rzucił się na łóżko i zasnął.

— Ty śpiochu wstawaj, — wołała z uśmiechem Salka stojąca przy łóżku chłopca. Ojciec już poszedł za geszeftami, a ja się ciebie nie mogę doczekać ze śniadaniem.

Rozespany chłopiec, na pół nieprzytomny, ujął za rękę dziewczynkę i pocałował zwyczajem wiejskim.

Płomienie buchnęły na jej twarz. Nikt jej jeszcze w rękę nie pocałował. Żydówek po rękach nie całują. Uczucie dumy i radości opanowało ją. Położyła dłoń na czoło chłopca.

— Franuś! ja nie wielka pani, ani twoja matka, co ty mnie w rękę całujesz.

— Ale ty dobra jesteś Salka — odpowiedział i cały zarumieniony ukrył twarz w słomę siennika.

— Chodź, chodź — szeptała mu do ucha — masz mleko i bułkę, ja dziś funduję — bo ja cię nie chcę obdzierać — rozumiesz.

— Przyjdę — szepnął.

— Spiesz się.

Po odejściu dziewczynki zerwał się, umył pod studnią i odświeżony wszedł do izby. Do ostatniej szuflady komody Salka przekładała jego bieliznę z tłomoczka, książki leżały na komodzie.

— Franuś, to twoja będzie szuflada — tłomoczek się schowa. A teraz pij mleko i jedz bułkę — to dla ciebie. Po śniadaniu pójdziemy do miasta.

— Do Krakowa?

— Na rynek — gdzie chcesz.

— I na Kleparz?

— O, to daleko, ale i tam polecimy — ja znam całe miasto — zobaczysz.

Wyszli — chłopiec stanął przed kościołem.

— Chodź jeżeli chcesz — zdecydowała mała.

— I ty? — spytał zdziwiony.

— Abo mnie to nowina kościoł — rzekła — żebym tyle setek miała.

— A kiedy tak, to ty przejdź na naszą wiarę.

— Jakiś ty głupi — odparła — cóż ty masz, te trzy koszule w tłomoczku i parę papierków w kieszeni. Ojciec mnie wygna, żydzi przeklną i z czegoż będziemy żyć?

Chłopiec zawstydzony nic nie odpowiedział.

Weszli do kościoła — organy, muzyka i śpiewy, zapalone świece, dym kadzideł, ubiory księży, nastrój uroczysty i wspaniały, opanowały umysł dziewczynki — ukorzyły chłopca. Stali długo oparci o filar. Ksiądz odwracając się od ołtarza przeżegnał lud, zrobił się szmer w kościele — żydóweczka wystraszona pochyliła głowę.

— Chodźmy — szepnęła ciągnąc za sukmankę chłopca.

Wyszli.

— Ładnie? — spytał się z dumą Franuś.

— Tak — odpowiedziała — ale teraz musisz iść do bożnicy. Nie wypędzą cię. Mnie nie wolno, ale cię zaprowadzę. Nie bój się — włos ci z głowy nie spadnie.

— I po cóż?

— Po nic — tak sobie. Ja tego chcę — dodała z mocą i ująwszy go za rękę poprowadziła.

Stanęli przed potężnych rozmiarów owalnym budynkiem.

— Idź tam prosto w te drzwi, rzekła popychając chłopca.

— Kiedy ja nie chcę.

— Musisz! — zawołała — bo inaczej nie pokażę ci miasta. — Czego ty się boisz?

Sterroryzowany poszedł; drzwi były na pół odchylone, wszedł cicho, zdjął czapkę i patrzał bojaźliwie na ołtarz, dziesięcioro Bożego przykazania, wielkie świeczniki i modlących się żydów w futrzanych czapkach, okrytych śmiertelnemi koszulami. Cisza, przerywana szmerem pacierzy, białe z czarnemi pasami okrycia, zarzucone na ramionach żydów i ich duże czarne i białe brody, ponuro oddziałały na umysł chłopca. Zaczął się lękać tych poważnych żydów i ich Boga.

— Wdziej czapkę — rzekł jeden z wchodzących.

Franuś nie wdział czapki, lecz wymknął się z bożnicy. Salka czekając na niego siedziała na schodach.

— Widzisz że i u nas jest kościół i u nas się modlą, a jak śpiewają, tylko idź tam w szabas. — No cóż? — gadaj.

Lecz chłopiec pod wpływem niewytłómaczonego strachu i wstrętu do śmiertelnych koszul, nie mógł się zdobyć na odpowiedź.

— Gadaj — zawołała Salka.

— Ładnie — rzekł nie chcąc się narażać — ale nie tak jak w naszym kościele.

— Pójdziesz w szabas to dopiero zobaczysz.

— Teraz to już przecie zaprowadzisz mnie do miasta — przerwał.

Poszli przez Stradom, Grodzką ulicę, rynek, do bramy Florjańskiej. Salka pokazywała mu wielkie gmachy mówiąc:

— Patrz, to są szkoły. Albo tu albo tam będziesz chodził.

Franuś patrzał zdziwiony z pewnym szacunkiem i dumą na okazałe budynki.

— A gdzież Kleparz? — pytał.

— Patrz — pokazała mu ręką — te domy, te ulice, to wszystko Kleparz.

Chłopiec przypomniał sobie Karasia szewca i Pawlusia.

(C. d. n.)

przytoczyć, że miasta, jak u nas, są tu mało jeszcze rozwinięte, że brak przemysłu czuć się daje i że wreszcie Kroacja posiada swoją — kwestję serbską, podobną kubek w kubek do naszej świętojurskiej.

Serbowie są najzawziętszymi przeciwnikami narodu kroackiego i jego instytucyj autonomicznych a różnicą swoją, chociaż jednym i tym samym, jak Kroaci mówią językiem, opierają na różnicy językowej i różnicy pisma swego grażdańskiego. W sejmie zagrzebskim zasiadało dotychczas dwóch tylko posłów serbskich z Syrmii. Obecnie liczba ich została przez wcielenie Pogranicza do Kroacji znacznie powiększoną, gdyż z Pogranicza wybrano aż 17 Serbów do sejmu, którzy teraz zapewne utworzą osobny klub dla siebie.

Serbowie w sejmie zagrzebskim są opozycją *quand meme*, podobnie jak galicyjscy świętojurcy, którzy nawet w sprawach ekonomicznych łączą się z wrogami kraju. Serbowie kroaccy, ażeby tylko szkodzić Kroatom, łączą się z Węgrami, podobnie jak Russcy z Niemcami, a Węgrzy biorą ich podobnie jak Niemcy Russkich w opiekę, ażeby przeciwdziałać tym sposobem usiłowaniom i dążnościom Kroatów, skierowanym w pierwszym rzędzie ku podniesieniu dobra kraju.

Obecnie wielkie niezadowolenie panuje w Kroacji. Ogólnie skarzą się na Węgrów, że ci zgody nie dotrzymując, wszędzie, gdzie tylko mogą, upośledzają Kroację, dotyczy to w szczególności spraw ekonomicznych. Kroacja płaci na wspólne sprawy 55% swych podatków, państwo Węgierskie bierze pieniądze, lecz wszystko inwestjuje dla siebie, a nic prawie dla Kroacji. Prócz trzech linij nieposiada Kroacja żadnych kolei żelaznych, a i te koleje jakie są, administrowane są po węgiersku. Następnie przywłaszczyli sobie Węgrzy najbezprawniej portowe miasto kroackie Fiumę (Rjeka). Ban teraźniejszy hr. Pejacewicz nie ma najmniejszego miru, ponieważ jest on tylko narzędziem węgierskiem w Zagrzebiu i to tylko czyni, co mu z Budapesztu rozkazują.

Wobec takiego stanu rzeczy nie można się dziwić, że skrajne prawno - polityczne stronnictwo Starcewicza w sejmie zagrzebskim, które do zupełnej niepodległości Kroacji dąży, widocznie zyskuje w całym kraju na wpływie i znaczeniu. Jeżeli stosunki się na lepsze nie zmienią, na co chwilowo się nie zanosi, bardzo jest prawdopodobnem, że w sejmie zagrzebskim nastąpi pomiędzy skrajnem stronnictwem Starcewicza a umiarkowanem opozycyjnem stronnictwem Mrazowicza fuzja, co obecnemu rządowi kroackiemu znacznie utrudni jego stanowisko.

Największe atoli niezadowolenie budzi w Kroacji austro-węgierska polityka wobec Bośnii i Hercegowiny a właściwie wpływy madiarsko-niemieckie, jakie tam obecnie przeważnie oddziałują. Kroaci, którzy są z ludnością krajów zajętych jednej narodowości, słusznie żądają w interesie posłannictwa Austrji na półwyspie Bałkańskim, ażeby im tamże przynajmniej jaki taki wpływ przyznano. Jednakże Węgrzy boją się tego jak ognia, gdyż w żaden sposób nie chcą, żeby wpływ polityczny Kroacji się wzmagał, i dlatego zaprowadzili tam rządy pod auspicjami p. Kallaya, który jak wiadomo przed niedawnym czasem plótł w Budapeszcie na posiedzeniu tamtejszej akademii umiejętności niestworzone rzeczy o posłannictwie Węgrów łączenia Wschodu z Zachodem. Rezultatem tych madiarskich dążności jest najokropniejsza gospodarka w krajach zajętych, gdzie szerzące się z dnia na dzień coraz większe niezadowolenie nadaje się do popierania tamże nie austrjackich, lecz obcych, Austrji wrogich interesów.

Madiary, którzy podobnie jak u Słowaków każdy objaw ich życia narodowego piętnują mianem „knowań panslawistycznych“, i na tej podstawie język słowacki wygnali zupełnie ze szkoły ludowej i nawet z urzędów gminnych, zaczynają teraz i wobec Kroatów używać tych sztuczek, piętnując kroacką politykę jako panslawistyczną. Jestto niesłychana bezczelność, gdyż w Kroacji panslawistyczne idee nigdy nie znajdywały gruntu a dzisiejsza polityka kroacka, nazwijmy ją wielko-kroacką, dąży tylko do odzyskania dawnej potęgi trójjedynego królestwa Kroacji, Slawonii i Dalmacji w interesie dziejowego posłannictwa Austrji.

Dla scharakteryzowania politycznych dążności Kroatów, pozwolę sobie przytoczyć kilka wyjątków z wstępnego artykułu *Agramer Zeitung* zatytułowanego „wielko-kroackie dążności“, Wymieniony artykuł nawiązuje do podróży cesarskiej w Styrji i Krainie. Czytamy w nim co następuje: „Byłoby wielkiem złudzeniem, sądzić, że uroczystości na cześć cesarza, jakie się w Styrji i Krainie odbyły, tylko dla tych krajów posiadają znaczenie. Sięgają one dalej... Cała Europa przeświadczoną jest o tem, że w sprawie narodowej i wielki świat słowiański musi wypowiedzieć swe ostatnie słowo, a znaczna część tego świata znajduje się w monarchii Habsburgskiej, inna zaś część wystawioną jest na konieczny wpływ tej monarchii. W okoliczności tej leży właśnie dla Austrji wielkie niebezpieczeństwo, jeśli zważymy, że inne słowiańskie państwo z całą swą potęgą, z całą swą przeszłością i tradycją do tego samego celu dążyć musi i będzie... Wielko-kroackim dążnościom można wszystko możliwe zarzucać, jednakże jedno trzeba im przyznać, że z swej natury są one skierowane przeciw dążnościom owego słowiańskiego państwa... Zkądżeż przychodzą węgierskie dzienniki do piętnowania wielko-kroackich dążności jako „panslawistycznych“? Czyż nie należy je raczej popierać w interesie monarchii, w owym interesie, dla którego duchowa i materjalna siła przez tyle stuleci pracowała?... Kroacja taka, jaka jest, jaka się w ciągu wieków wytworzyła, nie może swego bezpieczeństwa, swego rozwoju zkądinnąd, jak tylko z stosunku przynależności do Austrji się spodziewać... A zresztą kogoż mogą niepokoić na serjo owe wielko-kroackie dążności? Czy są one bliskie urzeczywistnienia? Czy istotnie jest rzeczą tak łatwą Dalmację, Bośnię i słowieńskie kraje połączyć z Kroacją, co przecież istotę wielko-kroackich dążności tworzy?... Na to się teraz jeszcze nie zanosi... To jednak wiemy z pewnością, że każdy Kroat o tem marzy i nigdy się tego marzenia nie wyrzeknie, i że każdy Kroat urzeczywistnienie tego snu przy poparciu ze strony Węgier i Austrji i w interesie tychże sobie życzy. Poparcia tego obecnie nie widać, ale narody mają czas i wytrwałą cierpliwość.“

Podczas mego pobytu w Zagrzebiu zapytywano mnie z kilku bardzo poważnych stron, co się właściwie dzieje z „projektowaną uroczystością 200-letniej Odsieczy Wiednia“ i czy takowa będzie w Galicji obchodzoną. Kiedy zapewniłem, że uroczystość ta będzie w Galicji święconą, zauważałem pewien rodzaj zdziwienia, że nasz komitet krajowy nikogo w Kroacji o tem nie zawiadomił. Mam pewność, że tutejsze korporacje, jeśli otrzymają zaproszenie, bardzo chętnie wyszlą swych przedstawicieli na uroczystość do Lwowa lub Krakowa. Należałoby przedewszystkiem zaprosić tutejszą akademię umiejętności, redakcję *Pozoru*, „Maticę“ kroacką i stowarzyszenie śpiewaków „Koło“. Na przybycie kroackiego przedstawicielstwa można liczyć na pewne.

Budowa kolei strategicznych w Galicji.

Pruska *National Ztg.* — **zamieściła** ponownie artykuł o kolejach strategicznych w Galicyi.

Linia środkowa przestrzeni stretegicznej, począwszy od węgierskiego Hradyszcza (Hradisch), będzie według owego dziennika gotową w październiku b. r., przez ukończenie przestrzeni Trenczyn-Żylina (Sillein). Linia zaś: węgierskie Hradyszcze-Trenczyn, będzie rozpoczęta na przyszłą wiosnę. Najważniejsza jednak linia Żywiec-Kraków, nie jest nawet w stadjum przygotowawczem. Rozpoczęta Galicyjska kolej Transwersalna ma mniejsze strategiczne znaczenie, gdyż północna równoległa linia Tarnów-Przemyśl, nie byłaby bezpośrednio zagrożona, w czasie strategicznego wymarszu na linię.

Na ten zarzut berlińskiej *National Ztg.* słabe tylko, pisze *Gaz. krak.* podać możemy odparcie z urzędowego organu ministerstwa handlu dla spraw kolejowych: „Centralblatt für Eisenbahnen und Dampfschiffart“. W ostatnim numerze tego organu znajdujemy następujące szczegółowe sprawozdanie z postępu robót około budowy kolei Podkarpackiej (Transwersalnej) w miesiącu czerwcu:

Przy bardzo pomnożonej w tym miesiącu liczbie robotników, postęp też w porównaniu ze stanem rzeczy w końcu maja jest bardzo znaczny, z czego nie wynika jeszcze, iżby budowa w ogólności stosunkowo daleko już była posunięta. Najwięcej postąpiły (od chwili rozpoczęcia budowy) roboty na przestrzeni z Grybowa do Zagórza, gdzie przynajmniej nasyp jest wykończony prawie w trzeciej części, podczas gdy np. na przestrzeni z Żywca do Nowego Sącza, dopiero jedenasta część nasypu jest gotowa. Budowa mostów i mostków raźnie postępuje; jest ich na całej linii z Żywca do Husiatyna liczba bardzo wielka, jak inaczej być nie może na terenie podkarpackim, poprzerzynanym licznemi potokami, strumieniami i rzekami. Wykupno gruntów także najdalej postąpiło na przestrzeni z Grybowa do Zagórza; skończono tu pertraktacje co do czterech piątych części (82 prc.) wszystkich gruntów potrzebnych dla przestrzeni, gdy tymczasem dla ogniwa Stanisławowsko-Husiatyńskiego nabyto dopiero nieco nad połowę (54·40 prc.) i dla ogniwa Żywiecko-Nowosądeckiego prawie tyleż (53 prc.)

Na odnogach kolei Podkarpackiej, mianowicie na Oświęcimsko-Skawińsko-Podgórskiej i na odnodze ze Skawiny do Suchy, roboty ziemne rozpoczęły się już w maju, na drugiej z nich atoli nie mogły postąpić z powodu zmiany w składzie towarzystwa. któremu oddano budowę. Odnośne pertraktacje już przeprowadzone, przeszkoda więc usunięta. Na pierwszej natomiast z wymienionych odnóg, roboty ziemne bez przerwy postępują; ale mosty na Soli, Skawie i Skawince doszły były w pierwszych dziesięciu dniach czerwca do stadjum dość dalekiego, gdy wysoki stan wód zaczął przeszkadzać. Na odnodze trzeciej, Żywiecko-Zwardońskiej, rozpoczęto roboty ziemne d. 14. czerwca na trzech miejscach. Konkursa na dostarczenie lokomotyw i wagonów osobowych i towarowych, prawdopodobnie niezadługo będą rozpisane; sprawozdanie bowiem wymienionego na początku *Centralblattu* mówi, że elaborata odnośne w biurach dyrekcji budowy po części już są wygotowane.

Ziemie polskie.

Z Wilna piszą: Gdy zamilkły ostatnie echa rozmaitych obchodów koronacyjnych, od pewnego uroczystego nastroju przeszliśmy nareszcie do zwykłego porządku dziennego, do powszednich trosk i potrzeb, bardziej może licujących z warunkami naszego życia, idącego po grudzie. Zstępując zatem do prostej opowieści, chcielibyśmy na ten raz pominąć wszelkie inne sprawy miejscowe, lecz natomiast zastanowić się nieco nad nowym zwrotem w naszych stosunkach kościelno-administracyjnych, które na długo pochłonęły uwagę naszego społeczeństwa. Z najżywszem uznaniem a razem i otuchą śledzimy pierwsze kroki ks. biskupa Hryniewieckiego, wykonywane w rozmaitych kierunkach, z których przeważne na razie zajmuje miejsce zacieśnienie nazbyt rozluźnionych węzłów karności kościelnej.

Niepodobna zresztą oczekiwać rychłego uporządkowania stosunków kościelnych, ponieważ nie łatwo odrazu to odrobić, na co się składało całe lat 20. Przedewszystkiem chcąc sobie uprzytomnić zmiany, zaszłe na tem polu w ciągu tej epoki, należy się udać do cyfr, wykazujących stan katolicyzmu w naszej dyecezji. Według dat urzędowych statystycznych komitetów było: w 1861 roku w guberniach wileńskiej i grodzieńskiej ogólnej ludności 1,758.669, między tymi katolików 891.914 t. j. 51%, parafialnych kościołów katolickich 300 a kapłanów 600. W r. 1881 zaś ludność ogólna obudwu tych gubernij wynosiła 2,379.334 głów, w tej liczbie katolików 1,001.105 t. j. 42%, kościołów 238 a księży 341.

W ciągu więc lat 20 ludność katolicka dyecezji zmniejszyła się przeszło o 8 prc., liczba parafialnych kościołów przeszło o 20 prc., a ilość kapłanów o 43 prc; inaczej mówiąc, gdy przed 22 laty w dyecezji wileńskiej przypadał 1 kościół parafialny przecięciowo na 2973 osób i 1 kapłan na 1486 osób, obecnie posiadamy 1 kościół parafialny na 4621 i jednego kapłana na 3225 osób. Winniśmy przytem dodać, że dla otrzymania ostatnich cyfr przeciętnych, wzięliśmy liczbę ludności katolickiej, tudzież kościołów parafialnych i księży z rubryceli na rok bieżący. Pomijamy wykaz porównawczy dla gubernii mińskiej, posiadającej obecnie na 187.811 osób ludności katolickiej zaledwo 50 parafij (z nich 13 nie mają zgoła kapłanów) i 51 księży, czyli 1 kościół na 3756 i 1 duchownego na 3683 osób, ponieważ nie mamy obecnie pod ręką cyfry ludności katolickiej w chwili skasowania mińskiej dyecezji. Dopiero po zestawieniu tych liczb, mogących służyć za podstawę do sądu o stanie obecnym naszej dyecezji, łatwiej się zarysowuje działalność poprzedniego zarządu, na którego czele stał Żyliński.

Sprawa najbardziej właściwego obsadzenia parafij, związana ściśle z kwestją karności kościelnej, jest właśnie w tej chwili na porządku dziennym.

Z innych czynności ks. biskupa zanotujemy szczegółową lustrację kościoła katedralnego i skarbca, zawierającego w sobie niemało szacownych pamiątek historycznych, a także zwiedzenie zakładu Towarzystwa dobroczynności, którego biskup wileński jest honorowym członkiem z urzędu. Idąc w ślady swych poprzedników, którzy tę instytucję założyli i przez długi czas byli jej prezesami, ks. biskup Hryniewiecki złożył w ofierze roczną składkę w ilości 100 rs., a po niejakim czasie przysłał zakładowi na przyodziewek dla ubogich, na dwóch furach, przeszło 5 tysięcy arszynów płótna, pochodzącego z ofiar świeżo złożonych przez włościan naszych w Ostrejbramie w czasie Zielonych świątek. Bezwątpienia, że gdyby te ofiary z lnu i przędziwa, przez lat tyle składane u cudownego obrazu, były chociażby w części użyte w podobny sposób, tysiące biedaków przyodziaćby niemi było można... Ostatecznie ks. biskup wziął sobie do serca losy tej instytucji i przyrzekł swoją czynną opiekę i pomoc.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 26. lipca. Obecnych radnych 50. Przewodniczący prezydent miasta Dąbrowski. Początek o godzinie kwadrans na ósmą.

Radni dr. Zucker, dr. Schaff i Thom otrzymali urlop na dwa miesiące.

Sekcja IV. (sanitarna) stawia wniosek naglący o utworzenie stałej Rady zdrowia miejskiej, któraby czuwała nad potrzebami sanitarnemi miasta, a skład jej byłby następujący: dwóch członków Rady zdrowia krajowej, delegat towarzystwa lekarskiego, urzędnik namiestnictwa, fizyk i chemik miejski, szef bióra sanitarnego w magistracie i urzędnik budownictwa miejskiego, pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dr. Czyżewicza, jako przewodniczącego sekcji IV.

Wniosek ten przyjęty został po dość ożywionej dyskusji, w skutek której zgodzono się również na poprawkę stawioną przez rad. Niemczynowskiego, aby przewodniczącym w Radzie miejskiej zdrowia był prezydent miasta lub jego zastępca — oraz na wniosek rad dr. Zuckra, iż każdorazowy przewodniczący sekcji IV., bez względu czy jest lekarzem lub nie, będzie członkiem tejże Rady.

Towarzystwo pedagogiczne wystąpiło do zarządu miasta z prośbą o przyczynienie się do utworzenia pierwszej kolonji wakacyjnej dla biednych dzieci z grona młodzieży uczęszczającej do szkół lwowskich.

Na pierwszy raz, z powodu spóźnionej już pory, Towarzystwo pedagogiczne ma zamiar wysłać tylko 20 dzieci do Żabiego. W następnych latach, w miarę uzyskanych na ten cel funduszów, Towarzystwo wysyłać pragnie większą liczbę uczniów, w dwóch oddziałach, każdy na trzy tygodnie, to jest na połowę czasu feryjnego.

Rada, ze względu na niezaprzeczony pożytek dla młodzieży miejskiej, jaki osiągnąć się musi z takich kolonij wakacyjnych, i pragnąc przykładem swym zachęcić ogół mieszkańców do popierania nowo-powstającej instytucji — jednomyślnie wyznaczyła na ten cel 300 złr do dyspozycji komitetu Towarzystwa pedagogicznego.

Z porządku dziennego, zgodnie z wnioskiem sekcji, uchwalono zawiadomić namiestnictwo, iż gmina m. Lwowa nie poczuwa się do obowiązku zapewnienia pomieszczeń dla dwóch kadrów obrony krajowej, jako nienależących do tutejszej stałej załogi, i że w takim tylko razie możnaby się podjąć spełnienia podobnego żądania, gdyby gmina z powodu przeniesienia tych kadrów do Lwowa na żadne wydatki narażoną nie była, ewentualnie zaś, na podstawie §. 28. ustawy kwaterunkowej, miała sobie zapewniony zwrot wszelkich kosztów, jakieby z tego tytułu urość mogły.

W myśl przedłożenia Rady szkolnej okręgowej i zgodnie z przedstawieniem sekcji, powzięto uchwałę: aby pod budowę gmachu na pomieszczenie szkoły ludowej im. Czackiego zakupić plac przy ulicy Kotlarskiej lub też w pobliżu jej. Rozmiary budynku, rozdzielonego na dwie części, z dwoma oddzielnemi wchodami: dla szkoły męskiej i żeńskiej, obliczone być mają: w pierwszej połowie na 8, w drugiej na 9 - 10 klas, oraz po każdej stronie po 3 izby na kancelarję, i inne ubikacje szkolne. Oprócz tego ma być jedna wspólna sala gimnastyczna i jeden pokój dla dozorcy budynku.

Sprawa obrzydliwej rudery istniejącej w samym środku miasta, bo na rogu ulicy Karola Ludwika i Sykstuskiej, pomimo wielolicznych zarządzeń magistratu ciągnąca się już od lat dziewięciu, raz jeszcze przyszła pod obrady, w formie rekursu właścicielki p. Witty Bernstein, która prosi o cofnięcie nakazu magistratu, zarządzającego delożowanie w ciągu dni 8 grożącego zawaleniem domu i wprowadzenie sekwestra politycznego.

Rad. dr. Zucker oponuje przeciw wnioskowi sekcji, zalecającemu utrzymanie w swej mocy zarządzenia magistratu — i żąda odroczenia terminu delożowania do kwietnia r. p.

Rad. Gostkowski twierdzi przeciwnie, iż dzisiejszy stan tego domu zagraża życiu mieszkańców, a niebezpieczeństwo to musi być dzisiaj tem większe, skoro już ś. p. namiestnik Gołuchowski zwracał na to uwagę, a od owego czasu zmiany mogły tylko na gorsze nastąpić.

Po przemówieniu jeszcze dr. Zuckra, który chciał przynajmniej sklepy wyłączyć z ogólnego rygoru — Rada uchwaliła bez zmiany wniosek magistratu i sekcji, zalecający bezzwłoczne opróżnienie całej tej kamienicy.

Około godziny dziewiątej przewodniczący zamknął posiedzenie, z powodu braku kompletu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27 Lipca.

* **Termometr** wskazuje 15 stopni w południe; wiatr zachodni; pogoda niestała.

* **Teatr.** „Lolo,“ wesoła farsa Henequina i Najaca zapełniła wczoraj teatr po brzegi. Rolę nauczyciela odegrał p. Zboiński z komizmem sobie właściwym a p. Kwieciński był wybornym jego pupilkiem. Pp. Zamojski, Hierowski i Kasprowicz przyczynialiśmy się do układnej całości przedstawienia, a panie Aszpergerowa i Woleńska grały jak zwykle starannie. Pani Zapolska byłaby zrobiła efekt większy, gdyby nie fatalny gust w doborze stroju... Wielkie artystki mają swoje kaprysy — ale nie wszystkim mieć je wolno.

* **Stowarzyszenie** Biblioteki słuchaczów prawa uniw. lwowskiego będzie w miesiącu sierpniu zamkniętem, od 1. września zaś funkcjonarjusze jak zwyczajnie obowiązki swe pełnić będą.

* **Zapis** Zmarły niedawno śp. Józef Jakubowicz zapisał 40.000 złr. na bursę brzeżańską, całą swoją obfitą bibliotekę dla gimnazjum w Brzeżanach, a nader cenne obrazy olejne dla biblioteki Ossolińskich we Lwowie. Zapisy te są istotnie najpiękniejszym wieńcem, koroną zasług, które zmarły niezmordowany w pracy około dobra publicznego, całem życiem swojem dla kraju położył.

* **Z armii.** Pułkownik Karol Iwański z pułku nr. 13. przeniesiony w stan stałego spoczynku.

* **Wypadki.** Pożary od piorunów powstały w Poczołowicach, Rogach, Wojkówce, Dólezy wielkiej, Woli baranieckiej, Horodyszczu warężkiem i Dobraczynie.

Burza gradowa, która dnia 15. bm. wieczorem

Dzień 8. kwietnia 1861 r. w Warszawie.

(Ciąg dalszy.)

I dzień dzisiejszy (9 kwietnia 1861 r.) nie obszedł się jednak bez nowych mordów i zbrodni ze strony Moskali. Patrole bowiem i wojsko stojące na placach, a głównie w okolicach Zamku, w dzień biały jeszcze zabijały pojedynczych przechodniów. Między innemi przytoczę to tylko: że na Senatorskiej ulicy dziecko przy piersi niesione przez matkę, ponieważ miało włóczkową czerwoną konfederatkę na głowie, przebił żołnierz bagnetem, a następnie i samą tę nieszczęśliwą matkę zamordował. — Inny znowu żołnierz strzelił w południe do starej kobiety, stojącej na pierwszem piętrze w roztwartem oknie, które myła; spadła biedaczka na bruk nieżywa! — Potem w urzędowym dzienniku warszawskim, uniewinniano tę bez nazwy zbrodnię barbarzyńskiego sołdata tem, że ta kobieta sama sobie była winna (sic!), bo stojąc w oknie śpiewała pieśń patrjotyczną i wygrażała ręką sołdatom. Jest to fałsz, ale gdyby nawet i tak było, to zasługiwałaż aż na śmierć za to ta stara kobieta?...

Obdzierano też w najbrutalniejszy sposób z przechodzących wszelkie oznaki żałoby, lub te, które się podobało moskiewskim sołdatom uznać za takowe.

Już było blisko południa, kiedy publiczności tyle się nagromadziło na Krakowskiem Przedmieściu, że aż zbitemi tłumami napełniała pod sam Zamek całe miejsce nie zajęte przez wojsko. Wtedy wyszedł z Zamku jakiś wyższy oficer i utworzywszy szeroką kolumnę z piechoty, pomaszerował z nią ku domowi Malcza, wszerz całego Przedmieścia. Tym sposobem musieliśmy ustępować się dalej, lecz skoro wojsko zwróciło się z powrotem ku Zamkowi i my też tłumnie poszliśmy za niem.

W dniu tym ogłoszono także prawo o zbiegowiskach, napisane przez Wielopolskiego i co jest prawdziwem curiosum, a mogącem się już chyba praktykować tylko u jednych Moskali i to w tym czasie jeszcze, kiedy im służył Wielopolski, — ze ta rzeź wczorajsza była podciągniętą pod to prawo, we 24 godzin później po niej ustanowione i ogłoszone.

Dnia 10. kwietnia (w środę) nic się nie zmieniło w stanie rzeczy, chociaż wojsku miano już zabronić dalszego mordowania bezbronnych. Rzeczywiście, że to dość wcześnie wydano ten zakaz! Czy jednak była to prawda, nie możemy powiedzieć, ale przynajmniej nie było już słychać o nowych zabójstwach przechodniów.— Wywieziono też 70 osób z Warszawy do twierdzy Modlina.

Pocztę miejską skasowano w Warszawie, ponieważ ktoś przez nią nadesłał list Wielopolskiemu z przekleństwami. Ani słowa, że powód to bardzo ważny i nader sprawiedliwy dla zniesienia tej poczty, tak potrzebnej dla mieszkańców dużego miasta.

Resursa kupiecka została też zamkniętą.— Wielopolski otoczony żandarmami pojechał do komisji sprawiedliwości, aby w niej objąć miejsce dyrektora głównego, w miejsce Jana Kantego Wołowskiego. Na tę uroczystość zwołane okólnikiem całe sądownictwo, przedstawiło się w maleńkim komplecie. Było bowiem tylko kilkunastu senatorów, sędziów i urzędników tejże komisji, zaś z linii obrończej nikt się nie przedstawił.

Wielopolski do tych tak niewielu zgromadzonych osób, wypowiedział słynną swą mowę, zaczynającą się od wyrażenia: W krwawem starciu ocalony porządek publiczny itd.“ Mowa ta przechodząca wszystko swą cyniczną bezczelnością wobec nieoschłej krwi naszej jeszcze, oburzyła całą Warszawę do najwyższego stopnia.

W mowie tej bierze Wielopolski rezolutnie na siebie — co mu się też zresztą niezaprzeczenie jak najsprawiedliwiej należy, — całą odpowiedzialność za rzeź 8. kwietnia 1861 r. i za zastosowanie jej wypadków do prawa dopiero na drugi dzień wydanego, a którego tak wysoce sobie wartość szacował, że aż w tej mowie powiedział: „Że gdyby był on sam już więcej nic nie uczynił nad to prawo ubezpieczające (sic!) publiczny porządek, jużby dobrą o sobie i dla dzieci pozostawił pamięć na wieki!“

Tymczasem dla pozyskania tej nieśmiertelnej pamięci, miał jeszcze potem pan margrabia Wielopolski i drugą a daleko piękniejszą sposobność — brankę do wojska moskiewskiego w styczniu 1863 r. — za pomocą której zdołał wtrącić nasz kraj w nieobliczone nieszczęścia i przelać całe morze najszlachetniej krwi polskiej. I zyskał sobie nieśmiertelność, bo go słusznie na wieki wyklinać u nas będą...

Wracając się do owej mowy, to jest ona cała jedną wiązanką złej woli, bezczelności, ochydnego fałszu i bezecnej głupoty. Niczem nieuprawiedliwioną rzeź na tak wielką skalę bezbronnego narodu nazywa on „krwawem starciem“, które zresztą wtedy dopiero być mogło, gdybyśmy Polacy choć jakąkolwiek broń mieli, choćby już nawet same kije i temi bili się z Moskalami należycie uzbrojonymi. Przecież jednak i cienia żadnego pozoru bicia się nie było z naszej strony.

Zachodzi kwestja jeszcze ważna do zbadania, ile to mogło być z naszej strony zabitych i rannych podczas tej rzezi 8. kwietnia.

Otóż dokładna liczba ofiar, nie jest dla nikogo znaną i zdaje się nawet, że pozostanie taką na zawsze, a to dla tego:

Liczbę tę oceniano rozmaicie zaraz po tych wypadkach i średnio przyjmowano, że mniej więcej mogło być do 200 zabitych, a 400 rannych, albo też, że było razem 600 do 800 osób zabitych i rannych.

Rząd moskiewski nie ogłosił buletynu tego swego barbarzyństwa — nie pierwszego to zresztą — a niczem nawet na pozor niedającego się usprawiedliwić. Zapewne, że nie chciał się wydać przed światem, że pomordował tylu niewinnych a bezbronnych, tem więcej, że sam ze swej strony, nie miał ani poległych, ani też rannych żołnierzy. Rząd więc nie doznał tutaj nawet tej pociechy, żeby mu zginął choć tenże jeden tradycyjny kozak, co wedle buletynów we wszystkich moskiewskich potyczkach, tak regularnie zawsze jako zabity figuruje.

Co do mnie sądzę, że mogła być powyższa liczba zabitych i rannych, bo widziałem po wystrzałach piechoty gęsto padających naszych braci, a przecież to przez kilka godzin wciąż trwało, i prócz od wystrzałów ginęli tu ludzie od bagnetów i szarży kawalerji, której aż trzy gatunki na placu były.

Zatem w tym dniu pamiętnym 8. kwietnia 1861 paść nas bezbronnych tyle mogło, co zwykle pada już w krwawej bitwie, gdzie piętnaście do dwudziestu tysięcy żołnierzy walczy zacięcie ze stron obydwóch przez kilka godzin i przy użyciu armat.

Nie każdy to naród zdobyłby się na tyle ofiar i w takich jeszcze okropnych warunkach, a tu tak wysoka liczba ofiar w d. 8. kwietnia, pokazuje to lepiej nad wszystkie dowody, jak my Polacy gorą-o kochamy naszą ojczyznę i jak mocno pragniemy pozbycia się Moskali.

Dla czego teraz ta liczba zabitych i rannych z dokładnością nigdy nie będzie znaną, to z tych powodów: Każdy z nas co był w dniu 8. kwietnia na placu, mógł tylko w jednem naraz miejscu widzieć co się robiło, a przytem o jakiemkolwiek na zimno obliczaniu padających po wystrzałach, ani mowy być wtedy nie mogło. Człowiek bowiem co po raz pierwszy dopiero odbiera chrzest krwawy (a tłumy tu zgromadzone po największej części z takich się ludzi składały), a zwłaszcza też kiedy nie mając broni w ręku, jak ofiara przeznaczona na śmierć jej oczekuje, za zbyt jest targany najróżnorodniejszemi wrażeniami, aby mógł się zdobyć na obliczanie ginących.

Moskale znów ze swej strony liczbę tę przemilczają umyślnie. Widzieliśmy już wyżej, że oprócz wojska z bronią w ręku, a przeznaczonego do mordowania bezbronnych, były jeszcze obok niego oddziały umyślnie naprzód przygotowane z tak zwanych wtedy oprycznikow. Przeznaczeniem ich było chwytanie i ściąganie do Zamku poległych i rannych, których, nie ulega to już wątpliwości dzisiaj, że nawet tam i dobijano. Tak jednych jak i drugich wleczono wobec całej publiczności często w sposób najbrutalniejszy, godny najbardziej barbarzyńskiego narodu, jaki kiedykolwiek istniał na ziemi.

Wlekli bowiem bardzo często rannych i zabitych, pospolicie głowami po bruku, co przecie nie ja jeden lecz wszyscyśmy widzieli i każdy z tych co był wtedy na zamkowym placu fakt ten poświadczyć może. Trupy i niedobitych naturalnie po poprzedniem zupełnem obrabowaniu z rzeczy, wiązali po kilku razem i dopiero z czółen na świtaniu do Wisły rzucali. Jest to fakt niezaprzeczony, jakkolwiek na pozór dla nieznających tutaj bliżej Moskali mogący się wydawać nieprawdopodobnym lub przesadzonym. Mówimy niezaprzeczonym, gdyż fakt ten aż nadto był dowiedziony i powszechnie znany. Berliniarze (to jest ludzie ze statków pływających po Wiśle, a zwanych berlinkami) bowiem widzieli nad ranem te pogrzeby żywych i umarłych w nurtach Wisły. Prócz tego pomiędzy innymi rannymi wrzuconymi wraz z trupami do wody, był też jeden rzeźnik z prowincji, chwilowo przybyły do Warszawy, którego nazwisko i pochodzenie publiczność warszawska w swoim czasie dobrze wiedziała. Otóż ten rzeźnik odzyskawszy po wrzuceniu go do zimnej wody przytomność, zdołał się szczęśliwym trafem ocalić. Dostał on się naprzód na berlinkę, a nie miał nawet koszuli na sobie — i ztąd go czółnem przewieziono na Pragę i tam wyleczono. W Płocku jak i w innych miejscach nad brzegiem Wisły, powyrzucała potem woda ciała, które też są ani kwestji nieulegającym dowodem barbarzyństwa, jakiego świat nie widział, a które Wielopolski miał czoło i sumienie nazwać „starciem, w którem publiczny porządek ocalony został!“

Tych zaś zabitych lub rannych, których lud zdołał unieść przed przybyciem opryczników, znoszono do cukierni Beelego, do hotelu Europejskiego, do Panien Miłosiernych, do szpitalów św. Rocha i Dzieciątka Jezus.

Rannych leczących się u siebie i po domach prywatnych, rachowano w Warszawie przeszło trzystu.

Nazajutrz po rzezi (9. kwietnia) jak i dni następnych, chodziło wojsko po mieście i gdzie tylko wiedziano, że w domu prywatnym lub w szpitalu jest ranny lub zabity, to go w ten moment chwytano i do cytadeli zawożono. Samemu Bogu tylko wiadomo, ile z tego jednego powodu mogło umrzeć rannych z przerażenia, widząc, że ich Moskale zabierają, albo wprost już tylko z samego poruszenia tych bardzo chorych, dla których spoczynek i cichość, dawały jeszcze choć jakąkolwiek nadzieję wyzdrowienia. A już wcale nie wiadomo, jak tam sobie dalej postępowano w szpitalu w cytadeli z tymi zabranymi rannymi, lub też jak ich te nowego rodzaju infirmery — opryczniki traktowały podczas przewozu. Co jednak smutniejszego, to że nikt potem nie słyszał, aby który po wyzdrowieniu z tych zabranych rannych do domu powrócił. Gruba niewyjaśniona tajemnica do dziś w tym względzie panuje.

(c. d. n).

srożyła się także we Lwowie i najbliższych okolicach naszego miasta, zrządziła w różnych stronach kraju bardzo dotkliwą szkodę w ziemiopłodach, sadach i lasach. Grad w owym dniu spustoszył znowu wszelkie zasiewy w trzydziestu gminach powiatu grodeckiego, który już kilkakrotnie tego lata nawiedzony był bardzo ciężko tą klęską, która zwłaszcza w północnej części powiatu, zamieszkanej przez najuboższą ludność i posiadającej poślednią glebę, jest nadzwyczaj dotkliwą. Dalej w ośmiu gminach powiatu lwowskiego, w którym już przedtem sześć gmin było nawiedzonych tą klęską; w czterech gminach powiatu rawskiego, gdzie stratę oceniono na 20.000 złr.; w dwóch gminach powiatu rudeckiego i w dziewięciu gminach powiatu sokalskiego, gdzie nadto wicher połamał lub z korzeniem powyrywał stare drzewa w lasach i zerwał gdzieniegdzie dachy z budynków.

* **Fanatyzm.** *Cz-rn. Ztg.* opowiada, że zarządca tartaku parowego w Hliczu, w powiecie storożynieckim na Bukowinie, nazwiskiem Jakób Weiss, zeszłej soboty wracając konno do domu przez miejscowość Multańską Banillę, doznał okropnej przygody. Tłum żydów, który właśnie wyszedł był z bożnicy, rzucił się na niego za to, że jako izraelita znieważa sabbath, odbywając w ten dzień podróż. Około stu współwyznawców usiłowało Weissa ukamienować, a gdy napadnięty, ciężko już ranny, spadł z konia, jeden z napastników pochwycił go za kołnierz i zębami przegryzł mu łokieć lewej ręki aż do kości! Jednocześnie inny fanatyk okładał nieszczęśliwą ofiarę kijem po głowie i zadał mu kilka ran. Weiss byłby zapewne nie wyszedł żyw z tej przygody, gdyby nie kilku włościan, którzy z pola, gdzie byli zatrudnieni, ujrzawszy, co się święci, pospieszyli mu na pomoc i wydarli go z rąk rozjuszonej tłuszczy. Wezwano też żandarmów na miejsce wypadku, lecz główni sprawcy tego gwałtu publicznego z pobudek rytualnych znikli tymczasem; zarządzono energiczne śledztwo.

* **Notatki samobójcy.** Coraz częściej powtarzają się wypadki samobójstw, przed spełnieniem których, zwłaszcza po zażyciu trucizny, nieszczęśliwi notują swoje wrażenia. Człowiek, któremu brzemię życia wydało się zbyt ciężkiem, zrzuca je z siebie z pewną brawurą i chce pozostawić żyjącym obraz ostatnich wrażeń, doznawanych przed śmiercią.

Taki fakt świeżo zdarzył się właśnie w Kijowie w hotelu Europejskim. Młody człowiek, oficer, otruł się fosforem zeskrobanym z czterech pudełek zapałek. Zażywszy truciznę, notował wrażenia, jakich doznawał. Notatka wskazuje, że po zażyciu trucizny myśli samobójcy były prawie wesołe, widniała z nich pogarda życia i chęć jak najprędszego pozbycia się tego ciężaru; później, w miarę jak trucizna działać zaczynała, myśli te stawały się więcej smutne, wreszcie pod wpływem strasznego fizycznego bólu, samobójca rozpaczać zaczął i żałować postępku, któryby cofnął chętnie.

Już było za późno — widocznie stracił już przytomność i trucizna zrobiła swoje.

* **Dr. Jackowski** uprasza nas o doniesienie, iż nie zamierza przenosić się do Bosnii. (Przed miesiącem jednak podał się o posadę adwokata do Bosnii p. r.)

* **Jutro** w sobotę: św. Inocentego p.; — św Antynohena.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 26. lipca b. r.: Złożono w policji kartę zastawniczą zakładu ormiańskiego „Pii montis“ nr. 9833 na zastawiony zegarek i łańcuszek, przekaz na 3 zł. z adresem Józefa Henryka Reitzesa, parasol i pozostawione w dorożce jelonkowe rękawiczki.

* * *

* **Oświetlenie elektryczne w Krakowie.** *Alea jacta!* — monopol gazu zachwiany! — można było zawołać wczoraj, patrząc na oświetlenie elektryczne młyna parowego p. M. Barucha w Podgórzu. Zakład ten pierwszy podobno w naszym kraju dowiódł naocznie, że wprowadzenie ogólne systemu oświetlenia elektrycznego jest tylko kwestją niedługiego już czasu. System elektryczny najskuteczniej zwalcza gaz swemi przymiotami, jak czystością żaru i potęgą światła. Jedna lampa o sile 20 świec oświetlała tak dokładnie przestronną salę, w której ustawiono motor parowy i aparat wytwarzający elektryczność, że ziarnko piasku w każdym zakątku na podłodze rozróżnić można było, światło bowiem rozlewa się wszędzie, po całej sali, z jednakową siłą. System elektryczny usuwa niebezpieczeństwo pożaru i wybuchu itd., a gaszenie oraz zapalenie świateł na wszystkich punktach odbywa się w sekundzie za użyciem właściwego przyrządu. Światło elektryczne dla swej siły ogromne może oddawać usługi ludzkości na każdem polu, gdzie oświetlenia potrzeba, a gdzie dziś gaz jest niebezpiecznym, lub niemożebnym, jak np. dla oświetlania torów kolejowych, teatrów, gmachów publicznych, wielkich zakładów fabrycznych, młynów, browarów itp.

W młynie samym na dole i na obu piętrach urządzono lampy o sile 14 świec, a jednostajne ich silne i czyste, niemigocące bynajmniej światło wybornie się przedstawiało. Ponad dachem zaś ustawiono wielką lampę o sile 1000 świec. Rzucała na ogromny obszar jasną smugę światła, w dziedzińcu i na gościńcu od strony Wisły, w szerokim obrębie, było tak widno, że czytać można było jak najwyraźniej. Światło od tej lampy dosięgało jeszcze gmachu Zakładu gazowego, wznoszącego się po drugiej stronie Wisły, jak gdyby urągając mu i wzywając go do walki.

Czy zakład gazowy podejmie walkę, i zechce okazać się mniej twardym wobec miasta i konsumentów? — nie wiemy, choć przypuszczamy. Ale to twierdzić można na pewno, że wczorajsze oświetlenie przekonało wszystkich obecnych o wyższości światła elektrycznego. Zwrócić tu musimy uwagę, że w razie wprowadzenia do naszego miasta nowego sposobu oświetlenia, nie potrzeba urządzać tyle lamp elektrycznych, ile jest gazowych, lecz znacznie mniej, gdyż światło elektryczne sięga daleko. Wczoraj np. od młyna p. Barucha aż na most podgórski rzucała wielka lampa jeszcze dość silne światło, a przynajmniej nie słabsze od gazowego.

Miasto nasze, pocięte jak szachownica regularnemi ulicami, sprzyja właśnie niewielkiej ilości lamp, gdyż niema w ulicach ostrych i częstszych zakrętów. Małoco większe od Krakowa Berno na Morawie wprowadziło już u siebie oświetlenie elektryczne, wartoby więc porozumieć się z gminą berneńską i na danych podstawach przeprowadzić następnie obliczenie i kosztorysy. Wystawa elektryczna przygotowująca się w Wiedniu dostarczy także niezawodnie cennego w tym względzie materjału.

Wczorajsze przekonanie się naoczne zachęca do przedsięwzięcia kroków przygotowawczych. Być może, że miasto mogłoby coś jeszcze zaoszczędzić na oświetleniu elektrycznem, a gdyby to było niemożliwem, toż zyskałoby na sile i dokładności światła, o czem przekonamy się podczas jubileuszu Sobieskiego, gdyż wówczas będzie urządzoną w rynku próba oświetlenia elektrycznego. (*Czas.*)

* * *

* **Wycieczka w góry stryjsko-skolskie**, urządzona staraniem oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie, powiodła się w całości wybornie. Nazajutrz po zjeździe pedagogicznym w Stryju d. 21. lipca, wyruszyło doborowe grono turystów, złożone z kilkunastu osób (między temi jedno małżeństwo z Warszawy), na stale zamówionych wozach gościńcem rządowym ku Skolemu i mijało wzdłuż biegu rzeki Stryja wsie Doliby, Hurnie (tutej odbył się mały wypoczynek z przekąską) i Synowucko niżne, gdzie skręciwszy na Tyszownicę i Truchanów, zwiedziło olbrzymie skaliska i sławne bołdy Bubniszcza.

Po uczcie ruszono następnie przez Synowucko wyżne obok Górskiego Oporu do Skolego, a dalej do Demni górnej, gdzie oczekiwały turystów smaczna wieczerza i wygodny nocleg. Na drugi dzień raniutko nastąpił z początku podjazd pośród gęstych borów (własność hr. Kińskyego) i licznych tartaków do wsi Korostowa. Odtąd pieszo wzdłuż Krasnego potoku drapaliśmy się na wysoki szczyt góry Paraski (1271 m.). Śliczny i obszerny roztacza się z niej zewsząd widok na kilka pasm Beskidu i na daleką okolicę. Tu w czasie wesołej biesiady postanowili turyści na pamiątkę swego pobytu złożyć odpowiednią kwotę na wystawie nie kamiennego pomnika z napisem. Wieczorem udano się wygodną ścieżką przez Dział do wsi Kruszelnicy, gdzie zastaliśmy prawdziwie lukullusową ucztę, lecz niestety skromne łożyska.

W trzecim dniu uchwaliliśmy zmienić nieco program wycieczki, a mianowicie udaliśmy się na podwodach przez Podhorce do Urycza, znanego miejsca ze zwalisk skalistych, po których zwiedzeniu podążyliśmy fatalną drogą leśną, należącą do skarbu schodnickiego (dyrektorem jego jest pan Knauer), przez Schodnicę, Mraźnicę, Borysław do Truskawca. Dzięki życzliwości lekarza kąpielowego dra Riegera, otrzymaliśmy tu wygodne pomieszczenie. Podczas ostatniego dnia wycieczki oglądnęliśmy piękny zakład zdrojowy, i po dobrym objedzie wróciliśmy koleją z Drohobycza do ognisk domowych zdrowi i przejęci cudami przyrody górskiej, zachwyceni gościnnością mieszkańców Beskidu. Pogoda sprzyjała nam ciągle, prawie przez cały czas ekskursji, a komitet urządzający tę wycieczkę (szczególnie pp. adwokat dr. Popiel, prof. Kosiński i sekretarz Turkawski), wywiązał się bardzo dobrze ze swego zadania. Bóg zapłać im za to!

* * *

— **Kąpiele w Pustomytach.** Nowy ten zakład kąpielowy (kąpiele siarczane, borowinowe i rzeczne,) poczyna rozkwitać w najlepsze. Wszystkie mieszkania są zajęte, i okazuje się ich brak. Dlatego właściciel Pustomyt, p. Dunka, postanowił, oficyny dworskie, zajęte obecnie przez dzierżawcę, na przyszły rok przygotować dla gości kąpielowych. Prócz tego bardzo wiele osób chorych dojeżdża ze Lwowa, i dla tych, zwłaszcza jeżeli stosunki domowe lub inne nie pozwalają wyjechać ze Lwowa stale do wód, są Pustomyty nieocenioną dogodnością. Lokalnym pociągiem kolei Albrechta Lwów-Szczerzec wyjeżdża się z dworca lwowskiego o godz. 11. m 20 (według zegara lwowskiego) w południe, odbywa się kąpiel i wraca po godz. 3. pociągiem Szczerzec-Lwów do Lwowa. Panie mogą przeto zarządzić wszystko w domu, po drugiem śniadaniu wyjechać a na obiad do domu wrócić.

Są już w Pustomytach goście nawet z Rumunii, jest Moskal z Podola rosyjskiego, jest jakaś rodzina włoska, a nieoceniony lekarz kąpielowy, dr. Nowacki posiada najzupełniej języki: polski, moskiewski, rumuński, włoski, francuzki, angielski, a może jeszcze jakie inne. Powietrze w Pustomytach zupełnie czyste, gdyż leżą na wyżynie, ale są od północy zasłonięte, mają las sosnowy, a nadto grunt piasczysty, więc błota nie ma. W ogrodzie dworskim bardzo miłe spacery. Kuchnia tania, ma dwojakich cen obiady, i wcale porządna. A co wielce ważna, z wagonu wysiada się pod samym zakładem kąpielowym — a kto chce dzień lub popołudnie całe spędzić w tem miłem miejscu dla rozrywki, ma pociąg ranny kolei Albrechta do jazdy tam i pociąg wieczorny do powrotu. Wygoda jest wielka w tym względzie i ztąd, że można dostać tanie bilety tour i retour, bądź pojedyncze, bądź jeszcze taniej całemi książeczkami.

Woda siarczana, borowina, czystość i świeżość powietrza, wygoda, spokój, łatwość i obfitość komunikacji ze Lwowem, i to w najdogodniejszych dnia porach, rokują temu zakładowi bardzo świetną przyszłość, a właściciel, p. Dunka (pochodzący z bojarów rumuńskich, brata ma jenerałem w wojsku rumuńskiem) nieustannie i osobiście czuwa nad zakładem, i oprócz oddania oficyn gościom, zamyśla już o wymurowaniu nowego budynku kąpielowego.

— **Złoczów** dnia 24. lipca. Przed 15 laty zawiązało się w mieście naszem Towarzystwo mające na celu popieranie kredytu swych członków przez udzielanie im pożyczek spłacalnych ratami tygodniowemi, pod nazwą „Wzajemna pomoc“. Towarzystwo to zaraz od chwili założenia zaczęło prosperować i dotąd uzyskało fundusz żelazny w wysokości około 15.000 zł.

Pomyślny rozwój zawdzięczało Towarzystwo to jedynie racjonalnemu kierownictwu i uczynności członków.

Gdy jednak od lat kilku u steru Towarzystwa tego stoją osoby niepojmujące swego zadania jak należy, z prawdziwem ubolewaniem patrzeć musimy, jak Towarzystwo to zaczyna podupadać. I zaiste nikogo nam winić nie wypada jak tylko kierownictwo tego Towarzystwa, Wydział bowiem a względnie p. przewodniczący jeszcze przed 4 latami obrani, uchwyciwszy ster w swe ręce, nie chcą się rozstać z godnością przez Walne zgromadzenie im udzieloną i mimo nalegań ogółu członków wbrew przepisom ustawy i statutów, na których się Towarzystwo to gruntuje, nie myślą zwoływać Walnego zgromadzenia, celem przeprowadzenia wyboru Wydziału i złożenia rachunków.

Stan ten rzeczy podajemy do wiadomości publicznej, zwłaszcza, iż władza polityczna której przysługuje nadzór nad czynnościami stowarzyszeń, względem tego Towarzystwa z zadania swego się nie wywiązuje i widocznie o istnieniu tego Towarzystwa i wydziale jego statut przekraczającym zapomina.

— **Prawdziwy fakt.** Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 25. czerwca 1883 o godzinie 3. popołudniu przyszedł Władysław Głowacki gr. kat. kapelan w Kawsku do szkoły etatowej na naukę religii i podczas swojej godziny w przytomności 75. dzieci szkolnych wyliczył 13 kijów mojemu synowi Karolowi Lisowskiemu obrządku rzymsko kat., dziecku dziewięcioletnemu za to, że się nie uczył ruskiego katechizmu po rusku i w domu swój katechizm ruski zapomniał, a to w następujący sposób, położył dziecko na gradusie szkolnym, dał mu 10 kijów, a 3 kije po plecach. a po każdem uderzeniu kijem uderzył ręką po czole mówiąc: „budesz sia uczyty ruskoho katechizmu.“

Przez ten czas wymierzania barbarzyńskiej chłosty mego dziecka połamał dwa grube pręty na kawałki. Po szkole przyszło dziecko do domu obite i zadurzone. Na drugi dzień udałem się do szkoły do p. nauczyciela, który oświadczył mi, że nie był na tej lekcji obecnym, a po nauce szkolnej wywołał ze szkoły nauczyciel starszych uczniów, którzy w przytomności mojej i nauczyciela co do joty potwierdzili, jak powyżej wyrażono. Ks. Władysław Głowacki rozdaje także dzieciom ruskie książki i broszurki do domu czytać, w których treści podejrzliwe ustępy znachodzą się, względnie ustępy szerzące i podniecające nienawiść przeciw polskiej narodowości, w dowód tego skonfiskował i odebrał tutejszy p. nauczyciel Grzegorz Kołomyjec od mego synka Karola Lisowskiego, jako dar otrzymany od ks. broszurkę ruską „Nedbajko“ i „Proswiszczenije“.

— **Kapitan Mathew Weeb**, który w roku 1875 zasłynął z przepłynięcia kanału La Manche, postanowił przepłynąć prądy Niagary ponad kataraktą. Zamiar ten okoliczni mieszkańcy uważali za samobójstwo. Jeden z reporterów amerykańskich udał się do kapitana, który mu oświadczył, że pragnie tym sposobem wygrać 10 000 dolarów. Oto w jaki sposób odważny pływak zamierzył dać sobie radę wobec groźnego niebezpieczeństwa. — Prąd wynosić ma 39 mil angielskich na godzinę — rzekł Weeb do reportera — głębokość rzeki sięga 95 stóp. Szeroka nad kataraktą, jest dosyć wązka na prądach. Lękam się przedewszystkiem dwóch skał ostro zakończonych, które z wybrzeża wbiegają aż w sam środek wiru. Woda grzmi i ryczy wrąc po nad niemi. Muszę ich unikać. Ale i tu przedstawia się nie mała trudność, nie mogę bowiem płynąć środkiem rzeki, gdyż tam właśnie jest wir, to jest śmierć nieuchronna. Spuszczę się zatem do rzeki na małej łódeczce, przy Suspension-Bridge, w lekkiej, jedwabnej, krótkiej odzieży, którą miałem na sobie, przepływając La Manche. W danej chwili skoczę do wody i puszczę się z prędem. Naturalnie, nie będę czynił żadnych wysileń, sam pęd wody bowiem uniesie mnie dość szybko. Kiedy fale będą za gwałtowne, dam nurka i wypłynę tylko na powierzchnię, aby odetchnąć. Zbliżywszy się do wiru, płynąć będę z całych sił aby ominąć lejkowatą otchłań. Wtedy życie zależeć będzie od siły moich muszkułów i możności oddychania, a po części także od umiejętnego pływania. Nie ulega wątpliwości, że zużyję co najmniej dwie do trzech godzin, na wydobycie się z okręgu atrakcyjnego wiru, który liczy około ćwierć mili długości. Skoro raz wydostanę się z tego promienia, starać się będę wylądować na terytorjum kanadyjskiem, ale jeśli pęd wody zbyt będzie gwałtowny, puszczę się z biegiem ku Lewiston i stanę na gruncie amerykańskim.

Niebezpieczne przedsięwzięcie kapitana Weeb odbyło się w dniu 24. bm. Towarzystwa kolei żelaznych, przebiegających nad Niagarą, zaryzykowały na zakład 10.000 dolarów, w przekonaniu, że to widowsko, jakiego nigdy jeszcze nie było, przyciągnie co najmniej 100.000 podróżnych.

Urządzono nawet w tym celu osobne pociągi, ktoremi ciekawi Yankesi przybyli patrzeć na szaleńca, zbyt wiele liczącego na swoje siły.

I istotnie niebezpieczne przedsięwzięcie zakończyło się smutno. Niezliczone tłumy przypatrywały się ze stacji Suspension-Bridge, jak Weeb rzucił się tuż poniżej wodospadu w fale rzeki Niagary, zniknął w nich, ale wkrótce okazał się na powierzchni i przepłynął pierwszą część mety, gdzie prąd jest ogromnie szybki, z powodzeniem. Tutaj wszakże chwycił go nagle potężny wir, który tworzą z wysokości 48 metrów spadające, a głęboko pod powierzchnią rzeki nurtujące masy wody, i pociągnął go w głąb... Dzielny pływak niedał jednak za wygraną. Po kilka razy wynurzał się z wzburzonej piany i ukazywał klaskającym tłumom i znów ginął we falach wśród powszechnej niepewności i trwogi.

Walczył z nadludzkiem wysileniem — o życie własne, ale daremnie. Walczył przeciwko potędze, której ludzkie ramię zmódz nigdy nie zdoła. Ciągle się wydobywał — i ciągle wir go porywał w głąb tak, że ani na krok nie mógł przedostać się po za fatalne miejsce. Ostatecznie opuściły go siły — i tak w oczach tysiąców, poszedł na dno. Nikt go nie ratował; rzucić linę było niepodobieństwem. — Tak więc kapitan Weeb przypłacił śmiałość swoją życiem, jak tylu śmiałych awanturniczych pływaków.

— **Prognostyk.** Jodły w lasach morawskich okryły się obficiej szyszkami niż zwykle. Uważają to za znak, iż przyszła zima będzie bardzo ostra.

— **Zemsta Fenian.** W Nowym Yorku strzelił z rewolweru niejaki James Goyner do Jamesa Mac Germotta i O'Donowana Rossy nie uszkodziwszy ich jednak. Mówił, że jest to zemsta za zdradzenie spisku dynamitowego, której dokonać przybył umyślnie z Irlandji. Został uwięziony.

— **Lirnik wioskowy.** Na Podolu w okolicy Skałatu i Grzymałowa chodzi od dworu do dworu stary wieśniak, lat przeszło 60 mający, który dzieje miejscowe wierszem i śpiewem opowiada. Nie umie on ani czytać ani pisać, jest za to w stanie improwizować na zadany temat, wierszem co prawda nie wytwornym, zawsze jednak odznaczającym się kadencją, rymem, a często humorem. Nadto w deklamacji swojej spadkobierca rapsodów, zachowuje intuicyjnie miarę i akcentuje poprawnie wyrazy.

— **Otrzymaliśmy** następujące pismo: Szanowna redakcjo! Na podstawie §. 19. ustawy prasowej, upraszam najuprzejmiej o sprostowanie korespondencji ze Stanisławowa, zamieszczonej w numerze 153 *Gazety Narodowej*, w której Obuszkiewicz z Pacykowa piętnuje mnie obelżywie jako autora, opisującego wybór posła w Stanisławowie w nr. 40 *Nowego Prołomu.*

Posądzanie bezpodstawne o autorstwo i wysnuwanie z tego złośliwych wniosków, zdradza co najmniej nieprzyjaźny osobisty stosunek p. Obuszkiewicza ku podpisanemu. Zarzut, iż stawiam się na prowodyra ruskiego, a w domowem pożyciu z dziatwą używam polskiego języka, w oczach każdego bezstronnego Polaka wysoko mnie podnieść winen, gdyż tem daję niezbite dowody, iż jako prawdziwy patrjota Rusin, żyję i chcę żyć w zgodzie i w miłości z Polakami, używając w konwersacji domowej przy ruskim i polskiego języka.

W przekonaniu, że szanowna redakcja bez uprzedzenia tylko za prawdą i słusznością stoi, a daleką jest od szerzenia wszelkich tendencyjnych i złośliwych napaści, upraszam o zaprzeczenie insynuacyjne autorstwa korespondencji do *Prołomu*, jak temu redakcja *Prołomu*, w nr. 52. dała niezbity wyraz. Z najgłębszym szacunkiem Ks. *Eliasz Mardarowicz*, paroch wołczyniecki.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Nakładem komitetu *Wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie* dopieroco opuścił prasę tomik o następującej treści: Zwycięstwo króla polskiego Jana Sobieskiego pod Wiedniem r. 1683., opowiedział Łucjan Tatomir, i Hymn na cześć zwycięzcy z pod Wiednia ułożył Jan Czubski. Mała ta, pięknie wydana książeczka, dwiema ilustracjami ozdobiona, o nader przystępnej cenie 15 ct., zawiera żywe i treściwe przedstawienie sławnej kampanii wiedeńskiej, znanym z piękności i jędrności stylem autora wymownie napisane; mieści się ono na 24 stronach. Potem zaś następuje hymn śpiewany w Rzymie od lat 200 na pamiątkę zwycięztwa, w przekładzie polskim Teofila Lenartowicza, z muzyką p. Jana Czubskiego. Śpiew, z melodyj niesztucznych, łatwych, o wyrazistym charakterze narodowym, z przebijającą się nutą *Te Deum laudamus*, układający się na jeden albo dwa głosy, i na cztery mięszane głosy, do dowolnego zastosowania, z akompaniamentem organów napisany, jest tak piękny, iż śmiało powiedzieć możemy, że mamy tu już ową kantatę ludową, dziecinną, rzewną i łatwą, jakiej komitet jubileuszowy poszukuje. Pan Czubski, autor tyle cenionych „Śpiewników dla szkół“, tu na właściwem polu znakomicie się popisał. Oprócz tekstu polskiego dołączony i ruski. W interesie sprawy, jako winnej nagrody tyle pożytecznej, wdzięcznej i patrjotycznej pracy, polecamy tę książeczkę wszystkim dbałym o sławę ojczystą, przedewszystkiem zaś nauczycielom i matkom polskim i ruskim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 27. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 8·60 do 9·75, terminowa od —.— do —.— zł., żyto gotowe od 6.15 do 6.40 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 6.25 do 6.60 zł., pastewny od 5.56 do 5.90 zł., — owies od 6.50 do 6.95 zł., — hreczka od 7.85 do 8.30 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.25 do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.75 do 6.65 zł.,— proso od 7.50 do 8.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 8.— do 9.50 zł., — groch pastewny od 5.70 do 6.75 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 8.— do 15.50 zł., bobik od 7.— do 7.50 zł., — wyka od 6.50 do 7.50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 50 do 100 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., anyż mos. od —.— do — zł., — anyż płaski od 18.— do 21.— zł., — kminek od 22.— do 23.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 14.40 do 15.25 zł., — rzepak letni od 13.50 do 14.— zł., — rzepik zimowy od 14.25 do 14.50 zł., — rzepik letni od 12.75 do 13.50 zł.,— rzepik jesienny od 12.75 do 13.50 do zł., — lnianka od 9.50 do 11.— zł., — nasienie lniane od 9.50 do 10.25 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 143 do 180 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 14.50 do 15.50 zł., salonowa od 18.50 do 19.50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 34.25 do 34.75 zł. Terminowy w zimowych miesiącach do —.— do —.— zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Mirosław Dobrjański, syn hofrata Adolfa Dobrjańskiego, znany z procesu Olgi Hrabarowej handlarz „hucułków“ — wypływa znowu na wierzch, jako djejatiel moskiewski w królestwie Polskiem. Ni ztąd ni zowąd zjawił się on na audjencji u jen. Hurki. Okazało się następnie, że p. Mirosław jest specjalnym delegatem ministerstwa spraw wewnętrznych do guberni siedleckiej, zamieszkałej jak wiadomo, przez ludność unicką. Na owoce jego działalności czekać nam wypadnie prawdopodobnie niedługo.

* * *

Hr. Kalnoky przybywszy o godzinie 12½ do Gasteinu, już o godz. 1. miał półgodzinną audjencję u cesarza Wilhelma. O godzinie 5tej odbył się objad dworski na 25 nakryć, wydany dla hr. Kalnokyego. Przed objadem hr. Kalnoky całą godzinę przepędził z cesarzem Wilhelmem. Wieczór odjechał minister do Wiednia. Bezpośrednio po obiedzie koła dworskie zostały zawiadomione, że 7. sierpnia cesarz Wilhelm uda się z Gasteinu do Ischl w odwiedziny do cesarza austrjackiego. Z tego wypływa, że hr. Kalnoky jeździł do Gastein z zaprosinami.

* * *

W Estonii trwa dalej ruch prawosławny, popierany przez rząd, a wymierzony przeciwko protestanckim i niemieckim większym posiadaczom ziemskim. Niedawno w Leal przeszło znowu 75 chłopów na prawosławie, jak o tem donoszą niemieckie dzienniki, wychodzące w Estonii. Z rozmaitych innych wiosek i miasteczek nadchodzą podobne doniesienia. W przeciągu ostatniego miesiąca przeszło 700 włościan porzuciło protestantyzm. Całym tym ruchem kieruje zręczny agitator niejaki Jacobson, a jeżeli powodzenie będzie mu i nadal tak sprzyjać, to łatwo obliczyć, kiedy wraz z luterskiem wyznaniem i przewaga niemiecka w tych stronach się skończy a zacznie moskiewska.

* * *

Warszawa 26 lipca. (Pocztą do Szczakowy). Naczelnicy ruchu na wszystkich kolejach żelaznych w królestwie polskiem otrzymali sekretne rozporządzenie, ażeby w przeciągu 3 dni zdali szczegółowy plan z oznaczeniem godzin — ile pociągów wojennych codziennie dostarczyć mogą.

Dotychczas odpowiedziała kolej Nadwiślańska, że będzie mogła dostarczyć dziennie 20 pociągów (10 tam a 10 nazad).

Pod Warszawą zamówiono kwatery dla wojska. Przychodzi tu w tych dniach 16-ta dywizya piechoty.

Urzędnicy ruskiego pochodzenia, których po r. 1863 posłano do królestwa, dla ruszczenia kraju, i za to im płacono 50 prct. dodatku do pensji, otrzymali sekretne rozporządzenie ażeby dostarczyli daty, jak wielką jest ich rodzina, ile dzieci mają, jakie są ich stosunki majątkowe, etc.

Rozporządzenie to ma na celu zapewnienie przyszłości tym urzędnikom, a to w razie nagłego najazdu ażeby mogli wrócić do Rossji.

Fortyfikacje w Kownie budują z pośpiechem. Pracuje tam 15,000 robotników. Koszta budowy fortyfikacyj wynosić mają 70 milionów.

Wiedeń d. 27. lipca. (Pryw.) Wczoraj wieczór odbyło się w lokalnościach Dreherowskich na Landstrasse zgromadzenie ludowe, na które przeszło 2.000 osób przybyło. Uchwalono energiczny protest przeciw uchwale Rady miejskiej niewyprawiania żadnego festynu ludowego z okazji rocznicy Odsieczy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 27 lipca. (Pryw.) Obecność namiestnika Dalmacji, jen. Jowanowicza stoi w związku z projektami nowych kolei żelaznych w Dalmacji i krajach okkupowanych. (Nam się zdaje, że głównym powodem jego przybycia do Wiednia są jego borby z narodowcami dalmackimi, które grożą rządowi klęskami w Radzie państwa; (p. r.)

Kotar d. 27. lipca. (Pryw.) Zeszłego tygodnia była znowu utarczka między wojskiem tureckiem a plemieniem Malissorów w Albanii.

Moskwa d. 27. lipca. (Pryw.) Moskiewska władza kościelna kazała tutejszy klasztór przytułkowy zamknąć a ihumenowi jego udać się do Belgradu.

Praga d. 27. lipca. Czeskie Towarzystwo ogrodnicze rekonstytuowało się na podstawie kompromisu między Czechami i Niemcami. (Czesi niedawno temu wyrugowali byli wszystkich Niemców z zarządu tego Towarzystwa.

Rzym d. 17. lipca. *Osservatore Romano* pisze: Kościół nie może niezmiernego ustępstwa co do takzwanej „Anzeigepflicht“ przyznać w zamian za pruskie ustępstwa, mające tylko wartość drugorzędną. — Częściowa „Anzeigepflicht“ byłaby absolutnie niewykonalną. Dając kościołowi minimum a natomiast żądać od niego maksimum, to nie znaczy równym kroczyć krokiem. Wspaniałomyślność i lojalność niemiecka będzie umiała te namacalne argumenta tem bardziej ocenić, ile że w przeciwnym razie nie osiągnęłoby się trwałego miru, choćby nawet kościół wbrew przekonaniu swemu poczynił żądane ustępstwa.

Berlin d. 27. lipca. Według *Post*, hr. Putlitz odebrał sobie życie wskutek amerykańskiego pojedynku.

Aleksandrja d. 27. lipca. Według biura Reutera, zmarło zeszłej nocy dwoje osób na cholerę.

Belgrad 27. lipca. Wieści o datku króla serbskiego na koszta obchodu Radicewicowskiego w Karłowcach (sprowadzono z Wiednia zwłoki tego słynnego poety serbskiego), tudzież o powodach, dla których nie pozwolono rządowego serbskiego parowca „Deligrad“ na ten obchód, nie mają podstawy. Rząd zgoła się nie interesował urządzeniem tego obchodu, ani też koleją toastów programowych (czyje zdrowie ma być pitem pierwsze, czy króla serbskiego, czy księcia czarnogórskiego), więc też wysnuwane z tych pogłosek pretensje same przez się odpadają.

Kair 27. lipca. W ostatnich 24 godzinach zmarło 360 osób na cholerę, z tych 120 na przedmieściu Bulak. — Chedyw odjechał. — Dr. Hunter przybył. — Jak napewno słychać, wydarzają się znowu i w wojsku angielskiem wypadki zasłabnięcia na cholerę. Jeden żołnierz ze stojącego w Abdin pułku 60 umarł.

Berlin 27. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza wiadomości o przelaniu pruskich kolei państwowych na Rzeszę.

Bern 27. lipca. Szwajcarska Rada federalna zapronowała Włochom, aby spór co do bezpłatnych szwajcarskich miejsc konwiktowych w Collegium Borromeum załatwiono drogą sądu polubownego.

Przyjechali d. 27. lipca 1883.

Hotel ŻORŻA: S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, J. Maniewski z Cześnik, K. Zwolski z Kończak, E. Lubowski z Warszawy, S. Altschul z Wiednia, A. Oat z Bessarabii.

Hotel ANGIELSKI: L. Rogojski z Kontów F. Jastrzębski z Ustrzyk, F. Kaniecki z Polski, M. Kopsowicz z Petersburga, J. Pawłowicz z Dziewiętnik.

Lwów z Izby handlowej, 27. lipca 1883.

	płaci	żąda
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 50	296 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 —	171 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290 —	295 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	89 25	90 25
„ „ „ 5 „ okres.	93 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	86 50	88 —
Banku hyp. galic. 5 prc. „	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ „	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ „	100 55	101 55
Listy dłużne g. z. kr. wł 6 pr.	101 —	102 50
„ „ „ „ 5 pr.	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr		
Ogól. rel. kred. zakład dla Gal.		
Bukow. 6 prc., les w 15 lat.	—	—
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 60	99 60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	102 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	19 50
„ Stanisławowa	22 —	24 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 27. lipca 1883
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny	61.80	Węg. akcje kr.	292.75
Anglo.-austr.	108.—	Unionsbank	114.10
Kolej Kr. Lud.	294.50	Nordbahn	266.—
Kolej Połud.	156.50	Kolej Alföld.	169.50
Kolej państw.	321.10	Kolej lw.-czern.	169.—
Węg. Nordstb.	158.50	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.75	Elbetal	218.50
Kolej siedmiogr.	109.90	Losy tureckie	24.—
Renta. węg. 4%	88.75	Bankverein	105.90
Rso rubel. pap.	1.17.85	Losy węgier.	115.25
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 27. lipca
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	295 40	Anglo-austrj.	108.50
Kolej Kar. Lud.	294 60	Kolej Połudn.	157.—
Unionsbank	114.	Napoleondor	9.50
Rosyj. banku.	1.17	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 26 lipca
godzina 4 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	201 40	Akcje kredyt.	506 50
Lombardy	270.—	Galicyjskie	126.20
Kolej rumuńs.	—.	Austr. banknoty	171.05

Ruckera apteka we Lwowie, poleca
Preparaty z gumy i wyroby kauczukowe dla potrzeb chirurgicznych i innych podobnych.

Zwracamy uwagę na
PAPIER przeciw **MOLOM**
do przechowania futer, aksamitów, mebli, książek itd. skutek niezawodny. Arkuszyk kosztuje tylko 5 ct. w większej ilości taniej. JEDYNIE dostać można w APTECE K. KRZYZANOWSKIEGO (obok Brygidek) we Lwowie.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegara lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z **KRAKOWA**: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z **CZERNIOWIEC**: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z **PODWOŁOCZYSK**: na dworzec w Podzamczu 8 godz. 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany

Z **PODWOŁOCZYSK**: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz o min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze **STANISŁAWOWA**: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

Do **KRAKOWA**: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Do **CZERNIOWIEC**: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do **PODWOŁOCZYSK**: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południ. i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do **PODWOŁOCZYSK**: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do **STANISŁAWOWA** na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przedpołudniem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Wiedeń 25. lipca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w bank. 5 prc.	8 90	79 05
" " w srebrze 5 "	79 55	79 70
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
" 1860 " 500 " " " 5 "	137 -	137 25
" 1860 " 100 " " "	141 25	— —
" 1864 " 100 " " "	169 —	169 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	49 50	150 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —

Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)

	płacą	żąda
Galicyjskie	98 80	99 40
Bukowińskie	98 50	99 50

Inne publiczne papiery.

	płacą	żąda
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	19 65	19 80
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	39 50	140 —
Węgierska poż. po 100 złr.	15 10	115 40
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —

Akcje bankowe.

	płacą	żąda
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107 75	108 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	301 50	302 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	94 10	294 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	293 50	298 —
Towarz. eskont. niższ.-austr. po 500 złr.	860	865
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	837 —	838 —
Unionsbank po 100 złr.	113 80	114 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	46 50	147 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 75	106 —

Akcje kolei.

	płacą	żąda
Albrechta po 200 złr.	— —	79 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	16? 50	170 —
Elżbiety " 200 " "	224 50	?4 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2662	2667
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	199 25	199 7
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	294 75	295 2
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	21 —	22 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	169 —	169 50
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	201 75	202 2
" " lit. B. " 200 "	218 75	219 -
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 75	168 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 50	164 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa	322 50	323 —
Südbahn po 200 zł. sr.	156 75	157 —
Tramway wied. po 170 zł.	221 20	221 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 50	162 —
Węgier. półno.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 50	159 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	?6 50	167 —

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą	żąda
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 —	118 40
" spł. w 33 lat 5 pr. w. o.	95 25	95 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
" " " " 5 " "	99 40	100 —
Galic. bank hipot. 5 pr. wa.	101 60	102 —
" Zakł. kr. włoś. 5 " "	101 50	102 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 55	100 70
" " " w. a. 5 "	97 90	98 05

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)

	płacą	żąda
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 80	95 10
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 25	98 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 2	103 7
Elżbiety po 5 pro. sr.	— —	— —
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
" " 1870 5 " " "	— —	— —
" " 1873 5 " " "	— —	— —
Ferdynanda półn. 5 pro. m.k.	105 50	— —
" " 5 " w.a.	100 50	101 50
" " 5 " srebr.	107 50	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 50	98 7
" II. em. 5 pro.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 90	95 15
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 50	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	6 —	97 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1878 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	101 30	101 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 30	101 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 30	101 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 20	92 70

Papiery loteryjne (sztuka).

	płacą	żąda
Zakład kred. dla han. i przem.	171 75	172 25
Klary po 40 złr. m. k.	40 50	41 —
Insbruckie prem. poż.	20 75	21 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 25
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	38 25	38 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	20 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 75	52 25
Solnogrodzkie prem. poż.	2? 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 75	46 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 75	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 —	28 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	28 —	28 50

Dewizy 3-miesięczne.

	płacą	żąda
Berlin 100 mark	58 50	58 60
Frankfurt 100 mark.	58 50	58 60
Hamburg 100 mark	58 50	58 60
Londyn 100 fnt. szterl.	119 95	120 05
[illegible] 100 franków	47 42	47 52

Szyzma i Unia
ks. W. Kalinki.
Dwie konferencje powiedziane w kościele P. Marji w Krakowie 16. i 17. marca 1883, w dużej 8ce. Cena 60 ct. z przesyłką pocztową 65 ct.
wyszły
nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
1555 we LWOWIE. 5-5

Kawa wprost z Tryestu.
JAMAICA po złr. 1.20 kilo netto
ZŁOTA JAVA wybor. " " 1.48
CEYLON wyśmienita " " 1.65
wysyła w 5 kil. workach, pocztą franco z opłatą cła, opakowanie darmo za pobraniem. 1557 3—3
T. J. Fels w Trjeście.

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Fortepian
mało używany w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.
A. Orłowski,
we Lwowie, Rynek, l. 36.

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i E. Mendrochowitza i p. Goldbauma. 1716 5—22

Realność
jednopiętrowa we Lwowie w bardzo dobrem położeniu, w r. 1882 nowo wybudowana, z obszernym dziedzińcem i ogrodem warzywnym, blisko ośmio klasowej szkoły, jest pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższych objaśnień udzieli z grzeczności Wny Orłowski Lwów, Rynek l. 36. 1654 5—6

Płótna i Bieliznę stołową
z pierwszorzędnych fabryk
poleca w wielkim wyborze i po najniższych cenach
handel
Fryd. Schubutha i Syna
Lwów — Rynek.

Suche bale dębowe
w dobrej jakości kupuję.
Łaskawe oferty z podaniem zapasu do
E. GRASSL, Holzexporteur we Wiedniu.
1828 3-3

Apteka
JUL. NAHLIKA we Lwowie,
poleca
Wodę na porost włosów
przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek.
Cena flaszki 1 złr.
POMADĘ dr. Millereta
na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę. 1611 4—?
Cena słoika 2 złr.

Do sprzedania
DOBRA
we wschodniej Galicji w najlepszej glebie położone, przerznięte gościńcem murowanym krajowym, oddalone o 10 kilometrów od stacji kolei Transwersalnej, z obszarem 3.000 morgów; w tem 500 morgów lasu, z budynkami gospodarskiemi murowanemi, z gorzelnią, młynem amerykańskim i młynami wodnemi zwykłemi, z domem mieszkalnym, cieplarnią i ogrodami angielskim i owocowym. suche dochody z propinacji i młynów rocznie 10.000 złr. w. a.
Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Erazma Romanowskiego, Lwów, ulica Kościuszki, l. 10. — Pośrednicy wykluczeni. 2152 5—5

Płótna
szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Za nadesłaniem opłatnem gotówki lub za pobraniem, wysyłam pocztą do wszystkich miejscowości Austro-Węgier, świeże, najwyborniejsze, pugljskie
cytryny
po 2 złr. 20 ct. za kosz 5 kilowy, zawierający 40 do 50 sztuk, stosownie do wielkości.
Dalej zawierający netto 4½ kilo wagi worek nader mocnej i aromatycznej kawy Jamaika po 5 zł. 42 ct. Wszystko franco, odbiorcy zatem nie ponoszą żadnych wydatków.
R. Maiti w Tryeście.

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia
Zamówienia z prowincji uskuteczenia się odwrotną pocztą. 6—?

Zdolny i rutynowany
koncypient,
znajdzie natychmiast umieszczenie u c. k. notarjusza w Borszczowie.
Kandydaci notarjalni mają pierwszeństwo. 2214 1—3
Kompetenci nieuwzględnieni nie otrzymają odpowiedzi.
Warunki listownie.

Do panów
właścicieli dóbr ziemskich!
Mając rozległe stosunki w kraju i zagranicą, znajduję się w położeniu nastręczenia kupców i dzierżawców na majątki rozmaitej wielkości i na wiejskie realności, przyczem mogę udowodnić, iż poruczone mi interesa, przeprowadzam uczciwie i sprytnie, prędko i dyskretnie.
A. Teodorowicz,
b. pełnomocnik dóbr w Czerniowcach
hotel paryzki nr. 1.
22 5 1—2

C. k. koncessjonowany
Uniwersalny proszek na trawienie
(Universal-Speisen-Pulver)
dr. Gölis we Wiedniu.
(Od r. 1857 artykuł handlowy. — Protokołowana firma)
Dotąd niedościgniety w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw, na **trawienie i przeczyszczenie krwi**, na odżywienie i **wzmocnienie** organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, —a to: przeciw **osłabienemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, skrofułom, bladaczce, żółtaczce chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu**, przeciw **zakorzenionemu gośćowi i tuberkułom**
Podczas picia wód mineralnych oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi.
Skład dla Galicji i Bukowiny znajduje się u następujących panów: **We Lwowie**: w apt. P. Mikolascha i Zyg. Ruckera; A Sklepiński apt. w Czerniowcach: u Ign. Schnircha, hand., C. Altha apt., Golichowskiego apt., w Kimpolung u Kossyńskiego & Turczańskiego kup.; Willih Beldowicz sp., w Tarnowie: u A. Wielogórskiego kup.
Uprasza się P. T. publiczność dokładnie baczyć na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną.
SKŁAD CENTRALNY (Wysyłki pocztą codziennie):
Wiedeń, Stefansplatz (Zwettlhof).
Cena pudełka wielkiego 1 zł. 26 ct. mniejszego 84 ct. 1794 I 8—6

Jest do sprzedania
Realność w Winnikach
¾ mili od Lwowa, położona tuż pod fabryką tytoniu, obejmująca przeszło sześć morgów, z odpowiedniemi zabudowaniami. Tamże do sprzedania kierat parokonny.
Wiadomość w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego w Rynku. 2178 1—3

Ekspedytora pocztowego
poszukuje urząd pocztowy w Maksymówce. Kondycja od 1. sierpnia do objęcia. 2209 1 3

Nasiona
Rzepy ścierniowej bawarskiej
pastewnej długiej i okrągłej
i Turnips angielski olbrzymi pastewny
poleca
Główny skład nasion
Teofila Łuckiego
we Lwowie, w Gmachu Banku Hypotecznego
plac Halicki l. 15.

Wyszczególnione c. k. austr. przywilejem i aprobacją król. pruskiego ministerstwa.
Dr. Borchardta *aromatyczne mydło ziołowe*, od 30 lat doświadczony najlepszy środek do umywania w celu uzyskania pięknej i zdrowej cery, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct.
Dr. B'eringuiera *roślinny środek do farbowania włosów*, farbuje prawdziwie na czarno, brunatno i blond; kompl. z miseczką i szczoteczką 5 zł. a. w.
Dr. B'eringuiera *olejek na włosy z korzeni i ziół*, na wzmocnienie i utrzymanie włosów na brodzie i głowie; flaszeczka po 1 zł. a. w.
Profesora **dr. Lindes'** *roślinna pomada w flaszeczkach*, nadaje połysk i elastyczność włosom i stosuje się równocześnie do utrzymania rozdziału, oryginalna sztuka 50 ct.
Balsamiczne mydło oliwne *odznacza się* przez swe ożywiające i utrzymujące działanie na gibkość i miękkość skóry; w pakietach po 35 ct.
Dr. Suin de Boutemard *aromatyczna pastą do zębów*; najpowszechniejszy i najniezawodniejszy środek do utrzymania w czystości zębów i dziąseł; w całych, pół pakietach po 70 i 35 ct.
Dr. B'eringuiera *aromatyczny spirytus koronny*, używa się jako wonną wódkę do kadzenia i mycia, wzmacniający i ożywiający siły żywotne, w oryg. flaszeczkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.
Braci Leder *balsamiczne mydło z olejku* orzechów, sztuka po 25 ct., 4 sztuki 80 ct., szczególnie do polecenia większym familjom.
Dr. Hartunga *pomada ziołowa*, na wzmocnienie porostu włosów; w opieczętowanych w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.
Dr. Hartunga *olejek z kory chinowej*, do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 ct.
Wyłączna sprzedaż po powyższych cenach oryginalnych: we LWOWIE w apt. Z. Ruckera, P. Mikolascha apt., J. Beisera, i J. Nahlika aptekarza: w *Białej* w aptece E. Kelera, w *Brodach* u aptekarza Maksymilian Reder, w *Brzeżanach* u B. Fadenhechta, w *Czortkowie* u aptekarza L. Nossa, w *Czerniowcach* u I. Schnircha, w *Dukli* apt. J. Fieberta, w *Grybowie* u A. Muszyńskiego, w *Jarosławiu* w apt. Wiktor v. Rohma, w *Kołomyji* u K. Ladena i w apt. E. Stencel w *Krakowie* W. Redyka, Fr. Sobierajskiego w *Lisku* apt. F. Meszczeńskiego, w *Mikulińcach* apt. Marcelego Sobódkiewicza w *Myślenicach* apt. Wł. Gamińskiego w *Nowymtargu* K. Laura, *Przemyślu* E. Machalskiego, w *Radowcach* apt. Ign. Schnircha, J. A. Dekani, aptekarz, w *Rzeszowie* u Ign. Schaittera i Sp., w *Samborze* apt. K. Merescha, Aleksewicza apt. w *Serecie* u J. Dempniaka, w *Stanisławowie* w aptece Jana Makury i aptece A. Beilla, w *Sokalu* apt. Wysoczańskiego, w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórskiego w *Tarnopolu* u W. Stachiewicza i w apt. Fr. Jamrogiewicza, w *Wadowicach* u Ig. Brosiga, w *Żurawnie* w apt. p. Józefa Tomaszewskiego.
Przestroga. Ostrzegamy przed **fabrykatami**, a to: co do pasty **dr. Suin de Boutemarda**, jakoteż co do **ziołowego mydła dr. Borchard**. Kilku **fałszerzy i kupców** tychże wyrobów skazano **sądownie** we Wiedniu i w Pradze na kary pieniężne.
1478 1—10 **Raymond & Comp.** w Berlinie, c. k. właściciele przywilejów i fabrykanci.

MOLLA proszki seidlickie.
Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.
Wódka francuska i sól
jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa**, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**
Olej tranowy M. Krohn & Cmp. **w Bergen** (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**
Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej*: A. Reichera, spadk., Erich Keler apt., J. Gołłonowski apt.; w *Glinianach*: A. Helm apt.; w *Gurahumora*: A. Botezan apt.; w *Haliczu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kołomyi*: Jan Sidorowics apt.; w *Krakowie*: F. Sobierajski i W. Redyk apt.; M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w *Nowym Sączu*: R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gajdeczka, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Serecie*: J. Dempniak; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach*: J. Skalka apt.; w *Sucsawie*: Ed. Liszka apt.; w *Szczakowej*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz; H. Kahana apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig; w *Zbarażu*: Js. Süssermann, w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt.; w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberga, B. Dembińskiego.

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, — Filia w Krakowie, Sukiennice 20.
poleca
Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.
Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 i zł. 1, najprzedniej. (potrójną) flak. ct. 40, 80 i zł. 1.50.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 złr.
Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 2063 2- ?
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5ma medalami nagrody.

L. 35831 z r. 1883.

Ogłoszenie.

Z upoważnienia c. k. ministerstwa skarbu rozpisuje się niniejszem licytację za pośrednictwem ofert, względem wypuszczenia w dzierżawę prywatnym przedsiębiorcom rządowej saliny w Kałuszu w Galicji, celem odbudowy tamtejszych pokładów soli, dla uzyskania soli potasowej przychodzącej tamże wraz z solą kuchenną, przerobienia tejże soli na produkta handlu dowolnej jakości, a względnie też uzyskanie soli kuchennej, jako pobocznego produktu, a to na przeciąg lat ustanowić się mający i pod warunkami głównemi, zawartemi w dotyczącym skrypcie, oraz pod warunkami pobocznemi, jeżeli takowe będą umówione.

Przedmiotem konkurencyjnej pertraktacji, przyczem jedynie pisemne oferty przyjęte będą, jest z uwzględnieniem dotyczących postanowień objętych warunkami:

a) czas trwania dzierżawy:

b) roczny czynsz spłacać się mający skarbowi za używanie kopalni soli w Kałuszu wraz z przynależnościami, przedmiotami ruchu, budynkami, drogami, placami, gruntami i t. d.

c) poboczne warunki, żądane przez oferentów, objąć się mające specjalną umową.

Warunki będące podstawą konkurencyjnego postępowania są do przejrzenia w biórze prezydjalnem c. k. ministerstwa skarbu, w prezydjalnej kancelarji c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie, w c. k. urzędzie sprzedaży soli i w c. k. Zarządzie salinarnym w Kałuszu, a egzemplarze skryptu warunków i obecnego ogłoszenia, w miarę zapasu mogą być tamże pobrane.

Również upoważnionym jest Zarząd salinarny w Kałuszu, do zezwolenia oferentom zwiedzenia kopalni i salinarnej przynależności, oraz do udzielenia ustnych wyjaśnień o budowie kopalni, w celu informacji dla wniesienia oferty.

Pisemne opieczętowane oferty sporządzone według postanowień objętych skryptem warunków i według formularza tamże dołączonego, mają być **najdalej w dniu 25. października 1883 o godzinie 12. w południe**, wniesione w biurze prezydjalnem c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wniesione oferty będą tamże dnia 25. października 1883, o godzinie 12. w południe komisjonalnie otwarte i wzięte do dalszego urzędowania.

Oferty po terminie wniesione, albo nieodpowiednio sporządzone, lub też ogólnikowo skreślone i oferty opiewające na innych przedsiębiorców nie będą uwzględnione.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu

we Lwowie dnia 25. lipca 1883.

Bujak.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."